Kuryer Poznański.

Nr. 197. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 30 sierpnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marek **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 29 sierpnia

(Pomyślne dla oręża angielskiego doniesienia z wojennego teatru w Egipcie; walki pod Ramleh i Meksem — Nowe ministerstwo wice-króla egipskiego. — Niezmienna przyjaźń Francuzów dla Anglii. — Porta oddaje się na łaskę i niełaskę Anglii).

Z teatru wojennego w Egipcie nadchodzą i dziś pomyślne dla broni angielskiéj doniesienia. Według depeszy jenerała Wolseleya, nadeszłéj do Londynu w dniu wczorajszym, rezultat walk stoczonych w czwartek i piątek pod Mahut, mają mieć daleko większe znaczenie, aniżeli sądzono poprzednio. Nieprzyjaciel — mówi daléj depesza komendanta angielskiego — znajduje się w zupełnéj rozsypce i ucieka do Zagasik, rzucając broń, amunicyą i wszelkiego rodzaju przybory wojenne; główny doradzca Arabiego paszy, Mahmud Femi, znajduje się jako jeniec w obozie jenerała Wolseleya. Jak zaręcza *Pall Mall Gazette*, fałszywą jest pogłoska, jakoby wódz angielski żądać miał przysłania posiłków; jenerał Wolseley, zapewnia daléj półurzędowy organ, rozporządza 11-tysiącznym korpusem i ma wystarczającą jazdę, 2770 koni i 27 armat. Królowa Wiktorya wysłała do jenerała pismo, w którém winszuje mu tak świetnego zwycięztwa. Urzędowy buletyn angielski podaje dziś następujące szczegóły o znanéj walce pod Ramleh, stoczonéj dnia 27 b. m. Dwa wielkiego kalibru działa ustawione na pagórku przy stacyi wodnéj, poczęły ostrzeliwać o 3 godzinie po południu stanowiska, zajmowane przez nieprzyjaciela na lewym brzegu kanału Mamudieh; dano w ogóle 20 strzałów; kilka pocisków padło w sam środek fortyfikacyi nieprzyjacielskich i wyrządziło wielkie szkody. Nieprzyjaciel odpowiadał bardzo słabo na ogień dział angielskich. O godzinie 5 po południu spostrzeżono w odległości 10 mil (angielskich) po za Ramleh pożar. Stojący na kotwicy w pobliżu Ramleh parowiec „Minotaur“ rozpoczął o godzinie 4 i pół po południu ogień działowy, ostrzelując ustawione w kierunku Abukiru forpoczty egipskie. Kule padały widocznie w sam środek pozycyi nieprzyjaciela, który i tutaj bardzo słabo odpowiadał na strzały angielskie. Około południa ujrzano silną awangardę jazdy egipskiéj, posuwającą się ku Abukirowi. Zresztą nie widziano podczas ostatnich dni większych oddziałów egipskich, z czego wnoszą Anglicy, że gros stojących pod Kafr-el-Dower wojsk egipskich cofnąć się musiało. Jak się domyśla jedna z urzędowych depesz angielskich, wojska Arabiego w obozie pod Kafr-el-Dowar zostały znacznie zwiększone, gdyż, jak donieśli szpiegi, panował wczoraj rano w obozie wielki ruch i rozbito kilka nowych namiotów. Według tejże depeszy miały i wojska egipskie pod Meksem otrzymać nowe posiłki. Angielskie siły na tym punkcie teatru wojennego muszą być słabe, gdyż — jak powiada telegram z Aleksandryi — zamyślają Anglicy zerwać groble w pobliżu Meksu, ażeby zatopić suchą część jeziora Mareotis i w ten sposób zabezpieczyć się przed napadem Egipcyan z téj strony.

W miarę powodzenia oręża angielskiego występuje téż otucha w Tewfika paszę, który wrogom Egiptu narzuca się znów z zbyteczną swą pomocą. W dniu wczorajszym udał się w imieniu wicekróla do obozu angielskiego w Izmaili Sułtan i Ferid paszowie w orszaku dwunastu osób, ażeby jako komisarze stać u boku jenerala Wolseleya i objaśniać ludność, że armia angielska w tym jedynie celu przybyła do Egiptu, żeby przywrócić powagę khedywy i oswobodzić kraj od despotyzmu militarnego. Wice-królowi powiodło się wreszcie ukonstytuować nowe ministerstwo. Prezesostwo gabinetu i tekę spraw zagranicznych objął Szeryf pasza, tekę spraw wewnętrznych Riaz pasza, robót publicznych Muberek, finansów Heidar, wojny i marynarki Lufti, sprawiedliwości Fakoi, oświecenia Kairi i tekę dóbr meczetowych Zeki pasza.

Francuzi trwają statecznie w przyjazni swéj do Anglików i życzą im wszelkiego szczęścia w Egipcie. To zachowanie się Francyi poczyna na dobre niepokoić półurzędową prasę niemiecką, która w téj przyjaźni francuskiéj ku Anglii widzi podstęp i ukryte cele. Gazety berlińskie, które już dość wylały żółci z powodu téj tajemniczéj polityki francuskiéj, posiłkują się ekspektoracyami prusofilskiego dziennikarstwa wiedeńskiego i cytują trafne, jak utrzymują, wywody *N. freie Presse*, które w sprawie téj tak się odzywa: „Izba, która odmówiła Freycinetowi skromnego kredytu dla obrony kanału suezkiego, wytknęła Francya nową politykę. Wyrzekła ona postanowienie, że Francya jako wielkie mocarstwo ma abdykować, gdy o Egipt chodzi. Czy można sobie inaczéj objaśnić to przeciwieństwo, tak bardzo próżność obrażające stanowisko inaczéj, jak panującą we wszystkich sferach francuskich ideą, że prędzéj, czy późniéj musi przyjść do wojny z Niemcami, że dla téj wojny trzeba koniecznie całą siłę Francyi oszczędzać? Obawiamy się bardzo, że tak się rzeczy mają, że marszałek Canrobert zdradził prawdziwy powód wstrzemięźliwości francuskiéj, gdy przeciw żądaniu kredytu przytoczył jako powód, że Hanibal przed bramami stoi. Nieszczęsna to idea, że rok 1870 musi mieć ciąg dalszy, i odbiera Francuzom trzeźwość sądu. Czy to myślą o zemście, czy to lękają się napadu Niemiec, nie mogą pozbyć się przekonania, że muszą być ciągle uzbrojonymi do wielkiéj walki, że nie-powinni się osłabiać żadném inném przedsięwzięciem. Oto źródło, z którego wypływa ta rezygnacyi Francyi, któréj inaczéj wytłómaczyć nie podobna.“

Tak tłumaczy abstencyą Francyi prusofilski dziennik wiedeński a prasa berlińska godzi się całkiém na jego wywody. Podejrzliwość tę niemiecką spotęguje niezawodnie jeszcze bardziej artykuł *Republ. Franc.*, którego treść podaje nam dzisiaj biuro Wolffa. Organ Gambetty występuje przeciw nieprzyjaznym Anglii dziennikom i mówi, że zamiast obrażać Anglią, lepiéjby było uznać jéj zasługę, że Anglia w tak ważnéj sprawie, jaką jest przywrócenie porządku w Egipcie, nie myślała nigdy abdykować i prowadzić polityki abstynencyjnéj. Tak samo, jak *Republ. Franc.*, odzywa się i *Journal des Debats*, i sądzi, że wszystkie narody europejskie w téj saméj mierze co Anglia, interesowane są w walce, którą wiedzie fanatyzm muzułmański z chrześciaństwem. „Ten fakt — pisze daléj dziennik francuski — powinien chrześciańskie ludy Europy spoić węzłem solidarności; Francya, czy to dla złego pojmowania rzeczy, czy to z słabości nie chciała podjąć się téj zaszczytnéj roli, i dla tego nie powinna Europa ośmielać wrogów chrześciaństwa, napadając na tych, którzy więcéj od nas posiadają rozumu i energii.“ — Liberalne i kulturnicze dzienniki francuskie, którym tak mało dotąd na sercu leżało dobro chrześciaństwa, widzą dziś walkę chrześciaństwa przeciw fanatyzmowi mahometańskiemu. Co za sofizmat i co za przekręcanie rzeczywistéj prawdy!

Turcya, opuszczona przez wszystkich, oddaje się wreszcie na łaskę i nie łaskę Anglii. Telegram carogrodzki podaje dziś jako fakt dokonany, że Porta przyjęła ostatecznie narzuconą jéj przez Anglią konwencyą militarną.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Wyrzysku dla powiatu wyrzyskiego dnia 3go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszera.

W Nowemmieście dla powiatu nowemmiejskiego dnia 10 września o godzinie 3½ na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stablewski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

Prusy Zachodnie:

W Żukowie na powiat kartuski dnia 30 sierpnia o godzinie 4 po południu. Posłowie Kalkstein, Rybiński i Thokarski zdadzą tamże relacye z czynności poselskich.

W Terespolu dla powiatu świeckiego dnia 30go sierpnia o godzinie 3 po południu w oberzy p. Perlika.

W Lipienicach dla powiatu człuchowskiego dnia 31 sierpnia o godzinie 5 po południu w lokalu p. Netzla.

W Chełmży dla powiatu toruńskiego dnia 3 września o godzinie 3 po południu w lokalu p. Moehrkego.

W Brodnicy dnia 3 września o godzinie 4 po południu na sali pani Astmanowej. Poseł Łyskowski zda sprawę z czynności Koła polskiego.

W Lubawie dnia 10 września o godzinie 4 po południu u p. Anyszkiewicza. Poseł Ossowski zda tamże relacyą poselską.

Walne zebranie w Chełmnie.

Walne zebranie wyborców powiatu chełmińskiego przy dość licznym udziale odbyło się w niedzielę Chełmnie, na którém załatwiono wszelkie sprawy regulaminem przepisane i na porządku dziennym stojące. Zagaił mąż zaufania K. Slaski, przewodniczył Apolinary Działowski, o działaniu Koła polskiego podczas ostatniego 3-lecia mówił p. Danielewski z Torunia.

Zebranie w Kościerzynie.

P. Czarliński z Bukówca mąż zaufania zagaił zgromadzenie przedwyborcze dnia 25 sierpnia i kierował wyborem zarządu zgromadzenia dzisiejszego; wybrano na przewodniczącego p. dr. Czarneckiego, na sekretarza p. T. Tempskiego. Obecnym był p. Rex.

Nastąpił wybór mężów zaufania na powiat kościerski.

1) Na parafią kościerską p. Piechowski z Kościerzyny. 2) Na parafią Lipusz p. Gliszczyński z Lipusza. 3) Na parafią Niedamowy Garczyn p. Tempski z Sobącza. 4) Pogutki i Skarszewy p. Wolszlegier z Lubieszyna. 5) Na parafią Grabowo i Wysin p. Lniski z Szenhof. 6) Na parafią Kiszewa p. Wolski, Struga.

Zabrał głos pan poseł Thokarski i napominał um. ścisłe dotrzymanie obowiązków w sprawie wyborów.

Pan Czarliński radził, aby każda wioska obrała swego męża zaufania, któryby jak najsumienniéj dopilnował sprawy wyborów, aby żadne nie zaszły niesumienności. Potém, aby zwołać mniejsze zgromadzenia lokalne po wsiach w celu bliższego pouczania ludu o znaczeniu sprawy wyborów, aby lud oświecić, listy wyborcze wyjaśnić. Wniosek ten zgromadzenie przyjęło.

Nastąpił wybór delegata. Wybrani zostali p. Julian Wolszlegier z Lubieszyna, na zastępcę p. Piotr Narzymski z Hornik. Pan przewodniczący stawił wniosek, aby zgromadzenie przedwyborcze utworzenie centralnego komitetu wyborczego za konieczne uważało. Poparł go p. poseł Thokarski. Przez głosowanie przyjęto wniosek.

Na kandydata do sejmu pruskiego wybrany p. Czarliński z Bukówca i p. dr. Mizerski syndyk z Pelplina.

Nastąpiło sprawozdanie p. posła Thokarskiego zaproszonego na zgromadzenie przedwyborcze z ostatniéj kadencyi sejmowéj.

OMBRA

przez

M. A. Gennevraie.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 196.)

Pomimo powziętego tak niezłomnie postanowienia, obaj starcy z widocznym smutkiem spoglądali teraz na siebie. W istocie nie pragnęli oni niczego więcéj na świecie, prócz tego szczęścia, aby módz życie swe skończyć przy boku téj ukochanéj istoty, będącéj jedynym węzłem, jaki ich łączył jeszcze z tą ziemią. Z drogich niegdyś przedmiotów ich uczuć to jedno pozostało im tylko dziecię — i to im chciano teraz zabierać! A czyliż na to wychowali ją tak troskliwie, wypielęgnowali jéj serce i wykształcili jéj umysł, aby teraz kto inny wziął ją sobie na towarzyszkę życia i na wyłączną swą własność z tego jedynie powodu, że była bogatą i wysokiego rodu dziedziczką? Któż mógłby ich zapewnić, że ten obcy dla niéj młodzieniec potrafi ją tak uszczęśliwić, jak ci, których ona była jedyném bóstwem i źrenicą w oku? Jakież smutne byłoby życie tego cudnego dziewczątka w razie, gdyby jéj przyszły był człowiekiem złych obyczai, graczem, a w dodatku ograniczonym, jak tylu innych głupców na świecie? Czy tutaj źle jéj było przy starych jéj opiekunach, wśród ciszy pięknego pałacu i niezamąconéj najmniejszą chmurką swobody? Wszak dotąd smutek nie zasępił pogodnego czoła Minii, ani jéj oczu, błyszczących radością? Nie znać było po niéj, aby tęskniła za zabawami lub czczemi strojami, mogącemi jéj posłużyć do przypodobania się młodym kawalerom, o których serce jéj nie marzyło bynajmniéj. Rozpromieniony anielsko uśmiech młodéj dzieweczki dowodził najwymowniéj zupełnego zadowolenia z obecnego losu i świadczył dostatecznie, że Minia czuła się z niego szczęśliwą. Po cóż więc było narażać błogie chwile teraźniejszości, zamieniając je na niepewną przyszłość, do któréj Minia nie wzdychała dotąd bynajmniéj?

— Nie! nie! po stokroć razy nie! — powtarzali sobie, rozważywszy to wszystko starzy opiekunowie — nie oddamy jéj nikomu, chyba takiemu, któryby ze wszech miar był jéj godnym.

Starcy nie mylili się rzeczywiście, dowodząc sobie nawzajem, że Minii nie potrzeba było dotąd większego szczęścia nad to, jakiego używała przy ich boku. Sercu jéj wystarczały zupełnie tkliwe ich pieszczoty, i nie tęskniąc jeszcze za innego rodzaju uczuciem, nie była ciekawą nawet wypytać się o to, dla czego w swém życiu nie spotkała żadnego z tych pięknych młodzieńców, którzy jéj się tak podobali na obrazach....

Mimo to wszakże książę i lord Stève, zaskoczeni z nienacka ciosem, budzącym w nich niespodzianą myśl przerażającego rozłączenia z ukochaną istotą, stracili zupełnie dawny humor, gdyż smutne przewidywanie o mającém nastąpić trochę późniéj czy prędzéj rozstaniu z jedyną pociechą ich starości zakrwawiało im serca, jak wciąż odnawiająca się rana i wszelkiéj pozbawiało ich spokojności. To jedno pytanie prześladowało ich wciąż, jak widmo złowieszcze, dniem i nocą: „Kiedy się zjawi ów uprzywilejowany od losu szczęśliwiec, co im skarb ich na zawsze odbierze? Wzrok ich ścigał teraz z posępną zadumą rajskiego tego ptaszka o złotofarbnych skrzydełkach, które na to tylko rozwinąć się miały, aby go unieść zdala od domowego ogniska. Nieustannie szarpiąca ich trwoga odejmowała całą słodycz wspólnie spędzanym z nią chwilom, gdyż ucząc Minią, przypominali sobie, że lekcye te wkrótce się zapewne skończą, a słuchającym jéj śpiewu, mimowoli całą tę rozkosz zatruwała ta myśl, iż kto inny cieszyć się nią będzie w ich miejscu. Tak więc czy to w czasie jéj nauki, czyli téż zabawy, wśród któréj srebrny śmiech Minii rozlegał się dźwięcznem echem, obijając się o ich uszy, wszystko na każdym kroku wywoływało w duszy obu starych przyjaciół głos wewnętrzny, powtarzający im nieustannie tę samę smutną zwrotkę prawdopodobnego rozstania się z obecném ich szczęściem, rozgrzewającém na podobieństwo dobroczynnych promieni słońca ich zakrzepłe serca.

Nakoniec pewnego dnia lord Stève pierwszy zagadnął księcia.

— Widzę, że niepodobieństwem dla nas byłoby męczyć się dłużéj w téj ciągłéj niepewności, w jakiéj żyjemy obecnie. Pocóż mamy przeciągać ją, przewidując z dnia na dzień, że jedyny skarb i pociecha naszego życia lada chwila od nas zostanie?

— Bezwątpienia, mój drogi! odparł książę.

— Lecz cóż na to poradzić — alboż moglibyśmy się obyć bez naszéj najdroższéj pieszczotki?“

— Zdaje mi się, że znalazłem na to jedyny możliwy sposób.... A najprzód, wszak wiesz dobrze, że mam już lat siedmdziesiąt pięć wieku, a w dodatku do nich podagrę, prawdopodobnie zatém nie wiele czasu zostaje mi do życia na tym świecie.

— Jesteśmy obaj prawie w równym wieku, — przerwał zasmucony książę, — a więc należy się nam obydwom spodziewać, że niezadługo staniemy u mety.

— Otóż właśnie ta okoliczność poddała mi pomysł, mogący usunąć przykrość zatruwającą całe nasze teraźniejsze życie.

— Cóż to takiego? mów prędzéj — zawołał książę z gorączkową niecierpliwością.

— Daj Boże, aby myśl twoja skutecznie zdołała zażegnać cios wiszący nad naszemi głowami!

— Cóżbyś więc powiedział na to, żebym ja ożenił się z Minią?

Książę aż zadrgnął na to niespodziewane pytanie, gdyż tak mu się ono dziwném wydało, iż zląkł się, czy jego szwagier nie dostał pomięszania zmysłów.

— Posłuchaj mnie uważnie — mówił daléj niezmieszany bynajmniéj lord Stève. Jak widzisz, śmierć siedzi mi już na karku, i niezawodnie zmiecie mnie niedługo z téj ziemi; gdyby więc Minia została moją żoną, owdowiałaby może, nie mając nawet lat dwudziestu, i będąc wolną w najpiękniejszym rozkwicie swéj młodości, miałaby zupełne prawo rozporządzać w przyszłości swoją osobą podług własnego upodobania. Małżeństwo, proponowane przezemnie jako prosta formalność, nie wpłynęłoby na żadną zmianę jéj, lub naszego życia, lecz posłużyłoby do zabezpieczenia nas od przewidywanego porwania jéj z naszego kółka. Wprawdzie, sądząc z pozoru, związek zgrzybiałego starca z młodziuchną dziewczyną, jak Minia, wydaje się czémsiś potwornem, nie będzie takiém jednak w rzeczywistości, ponieważ pozostanę dla niéj tém, czém byłem dotychczas, tj. jéj starym dziadkiem jedynie. — Po méj śmierci zaś będzie mogła wybrać sobie prawdziwego męża, mogącego wzbudzić jéj miłość, a nadto odpowiedniego jéj nie tylko stanowiskiem, ale również wiekiem. — Zważ przy tém, mój drogi, iż jako lady Stève, Minia odziedziczy po mnie cały majątek, jaki posiadam, oprócz ziemi przypadającéj z prawa memu synowcowi — i tym sposobem stanie się jedną z najpierwszych partyi, gdyż oba nasze połączone majątki uczynią ją niezmiernie bogatą dziedziczką.

— W istocie, pomysł twój po bliższém zastanowieniu wydaje się bez porównania lepszym, niż w pierwszéj chwili, — wyrzekł książę po długim namyśle. — Nie ulega bowiem żadnéj wątpliwości, że obaj wkrótce zejdziemy ze świata, a wtenczas.... Lecz czyż nam wolno korzystać w ten sposób z czułego przywiązania do nas i niewinności tego drogiego dziecięcia, i nadużywając położonego w nas z jéj strony zaufania, rozporządzać jéj osobą?

— Alboż nie widzisz sam, że Minia czuje się z nami zupełnie szczęśliwą, i czy jesteś pewnym, że będzie nią również przy boku nieznanego jéj, obcego jakiegoś mężczyzny? — zauważył lord Stève. Bóg nam wybaczy niezawodnie egoistyczne pobudki, jakiemi się rządzimy, gdyż mają one na celu zarówno jéj własne dobro, jak i zapewnienie naszego szczęścia. Jestem zresztą przekonany, iż krótko trwające poświęcenie, na jakie ją skazujemy chwilowo, pozwoli jéj w nagrodę otrzymać świetniejszy los w przyszłości, czyli wówczas, gdy sama potrafi, idąc za głosem własnego serca, wybrać sobie godnego sobie męża.

— I ja również podzielam twe zdanie, ale czy ona się na nie zgodzi? — zauważył zachwiany już w swéj niepewności książę.

Tu obaj starcy zaczęli wspólnie roztrząsać oryginalny projekt lorda Stève, i w miarę, jak rozbierali go na wszystkie strony, utwierdzali się coraz bardziéj w przekonaniu, że nie ma w nim żadnych niedogodności — owszém same znajdują się korzyści z przyczyny podeszłego wieku przyszłego małżonka Mini i nadzwyczajnéj jéj młodości.

Następnie książę posłał po wnuczkę, wzywając ją do siebie, i w chwilę potém, z sercem bijącém silniéj w jego piersi, niż w czasie, gdy oczekiwał pierwszego rendez-vous z kochanką, ujrzał Minią wbiegającą do pokoju, uśmiechniętą, wesołą i świeżą, jak piękny wiosenny poranek.

— Przybliż się do mnie, drogie dziecię, rozpoczął mocno wzruszony, i odpowiedz mi na to pytanie: czy chciałabyś nas opuścić?

— Za nic w świecie, najdroższy dziaduniu, żywo zawołała, zdziwiona tém niespodzianém zapytaniem Minia.

Wówczas książę tłomacząc się bliżéj, przedstawił młodéj dziewczynie głęboki smutek swój i lorda Stève, w jaki ich wprawia myśl o mogącém prawdopodobnie nastąpić z nią rozłączeniu, dodając, iż czując się bliskimi grobu, pragnęliby, aby wówczas, gdy wnuczka ich zostanie na świecie sama, bez żadnéj opieki, mogła sobie wybrać taki rodzaj życia, jakiby się zdawał najodpowiedniejszym jéj upodobaniu, i aby wtedy powierzyła los swój człowiekowi, któryby dostateczne rękojmie szczęścia przedstawiał jéj w swojéj osobie.

— Po naszéj śmierci zatém — mówił daléj książę...

Lecz Minia głośnym płaczem przerwała swemu dziadkowi:

— Dla czegoż sprawiasz mi taką przykrość, drogi dziaduniu, mówiąc mi o waszéj śmierci? — zawołała z płaczem, ściskając staruszka. — A cóżby się ze mną

Na zgromadzeniu było obecnych 35 osób, księży żadnych. Pan przewodniczący zamyka zgromadzenie z podziękowaniem p. posłowi Thokarskiemu za zdanie sprawozdania z czynności Koła polskiego.

Irlandya i Egipt.

Dziwnym zbiegiem okoliczności i wypadków, jakie od miesiąca września roku zeszłego absorbują całą prawie uwagę Europy, występuje coraz więcéj na jaw podobieństwo położenia i stosunków dwóch krajów, które wprawdzie wielką zajmują kartę w historyi ludzkości, różnią się wszakże od siebie tém wszystkiém, co stanowi odrębny organizm polityczny i wyciska na nim piętno osobnego państwa. Któżby jeszcze nie dawno temu był przypuszczał, że tak odmienne językiem, narodowością i religią kraje, jak Irlandya i Egipt, zechce kto dziś stawiać obok siebie i pociągać pomiędzy niemi paralelę. A jednak podobieństwo i różnica jest tu tak uderzająca, że mimo woli nasuwa się myśl, czy i Egiptowi nie grozi to samo niebezpieczeństwo i ten sam los, jaki Irlandyi zgotował dumny i zaborczy Albion, czy i państwo Faraonów nie legnie pod obuchem tych samych interesów, jakie popędziły Wilhelmów zdobywców i Kromwelów do zielonego Erynu i nakazywały im tępić wielki niegdyś naród irlandzki. Jak dawniéj wolny i swobodny lud Keltów stał na drodze Anglo-Sasom, stawiając harde czoło zaborczym ich instynktom, tak dziś Egipt, ta najbliższa droga do indyjskich posiadłości angielskich, jest tą kulą, która krępuje swobodę ruchów W. Brytanii. Jak więc kiedyś paść musiała wolność Irlandyi, tak zniknąć ma Egipt z rzędu państw niezależnych i zostać prowincyą angielską. Położenie jednak Egiptu daleko jest korzystniejsze, aniżeli nieszczęśliwéj Irlandyi w owych zamierzchłych czasach, kiedy uśpione sumienie narodów pozwalało dzikim najezdnikom rabować i mordować naród milionowy. Egipt zażywa opieki wielkich mocarstw europejskich i naprzeciw żądzy podbojów stawić może traktaty, które bądź co bądź stanowią dotąd jaką taką podstawę stosunków międzynarodowych i bronią go przed aneksyą angielską. Ależ czyż potomkowie zdobywców irlandzkich uszanują te traktaty i zegną dumne czoło przed zbiorową wolą Europy? Liberalni ministrowie angielscy zapewniają zaniepokojoną Europę, że daleką jest od nich myśl opanowania Egiptu i wcielenia go do dzierżaw angielskich, a p. Gladstone zaklina się raz po raz na wszystkie świętości, że Anglia z czystemi idzie do Egiptu rękoma, idzie jedynie przywracać spokój i porządek, zabezpieczyć tam własne i Europy interesa. Władzcy angielscy, nie pewni ostatecznego zwycięstwa, zniewoleni są dzisiaj pojednawcze okazywać usposobienie, pełni obaw, czy ubezwładniona Europa nie ocknie się z swéj niemocy i nie odezwie się do zdobywców egipskich gromkim głosem: „tu dotąd a nie daléj.“ Na to pokorne i pełne uprzejmości zachowanie się Anglia wpływa wiele innych jeszcze okoliczności. Podejmując wielką wojnę egipską, liczyć się musi Anglia z własnemi ludami, które wyczekują tylko sposobnéj chwili, ażeby zrzucić nienawistne jarzmo angielskie. Potrzeba tylko rozbudzić nieprzyjaciołom Anglii fanatyzm milionowych ludów indyjskich i zszeregować je do walki przeciw ich panom, potrzeba tylko rozniecić [illegible] zadrży w swych podwalinach i walczyć będzie już nie o utrzymanie posiadłości swych zamorskich, walczyć będzie już nie o Egipt, Indye, dzierżawy swe afrykańskie i amerykańskie, jeno o własną egzystencyą, w obronie tego ogniska domowego, zkąd wyszła jéj światowładna potęga. Z wszystkich nieprzyjaciół Anglii najgroźniejszym jest dla niéj Irlandya. Tutaj trzymać musi W. Brytania 40 tysięcy sił zbrojnych, których użyćby mogła w Egipcie. Kiedy niedawno jeszcze temu na wyspie irlandzkiéj po ostatniéj zbrodni, wykonanéj na wysokich urzędnikach angielskich, Cavendhiczu i Burkem, nastąpiło pewne uspokojenie wśród ludności irlandzkiéj, i to dzięki staraniom naczelników ligi agraryjnéj, wtedy urzędowa i nieurzędowa prasa angielska z wielką występowała butą wobec Europy, a wielki dziennik *Times* zapowiadał nawet, że Anglia, rozgromiwszy armią Arabiego paszy i przywróciwszy porządek w Egipcie, przedłoży fakt dokonany mocarstwom europejskim i zawezwie je do dania mu sankcyi i legalnéj podstawy. Od chwili jednak, w któréj irlandzkie stronnictwo ruchu poczęło rozwijać na nowo agitacyą rewolucyjną, od czasu, kiedy w Irlandyi wzmogły się na nowo zbrodnie agraryjne i kiedy Fenianie amerykańscy poczęli zbroić statki korsarskie, które mają niszczyć handel brytyjski, — od téj chwili odzywają się znów bardzo pojednawcze głosy w urzędowéj prasie angielskiéj i znów słyszymy, że W. Brytania w imieniu tylko Europy i na jéj korzyść zamyśla przywracać porządek w Egipcie. Znana to taktyka angielska, która Europy nie zdolną jest obałamucić. Organa przyboczne pierwszego ministra angielskiego, jak *Daily News*, robią nawet pewne koncesye dla słusznych żądań mocarstw europejskich i zaręczając, że Anglia utrzyma status quo ante, domagają się jedynie, iżby stan ten dawniejszy był ulepszony, czyli mówiąc językiem dyplomatycznym, żądają zaprowadzenia status quo ante a meliore. I to skromne żądanie angielskie nie rozproszy obaw mocarstw europejskich, które jak dotąd, tak i nadal śledzić będą bacznie rozwój wypadków w Egipcie.

NIEMCY.

* Berlin, 28 sierpnia. Ambasador pruski przy Watykanie wrócił już w sobotę wieczorem do Berlina, zkąd, wedle telegraficznéj wiadomości *Augsb. Allg. Ztg*, jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia do Rzymu wyruszy. Powszechnie uderzyło, że p. Schloezer często bardzo miewał posłuchania dłuższe u cesarza. Kiedy p. ambasador po raz pierwszy z Warcina był wrócił, konferował z nim cesarz i u siebie w zamku królewskiém i w wagonie w czasie podróży swéj do Poczdamu. Wróciwszy teraz drugi raz od ks. Bismarcka, odebrał p. Schloezer znów zaproszenie na poniedziałek na obiad do zamku cesarskiego. Instrukcye potrzebne odebrał p. Schloezer niewątpliwie już w czasie pierwszego pobytu w Warcinie, do téj chwili zaś nie zmieniło się ogólne położenie kościelno-politycznych spraw, żeby instrukcye pierwotne potrzeba było odwołać lub zmienić. Sądzą jednak niektórzy, że drugą podróż spowodowała sprawa małżeństw mieszanych. Ależ zaczepiona owa odezwa nie jest zgoła świeżéj daty, a przepisy w niéj zawarte od kilku już lat mają moc obowięzującą. Daléj — nie obowięzują przepisy owe wcale właściwéj dyecezyi wrocławskiéj, lecz tę część jéj, którą powszechnie „delegaturą“ zowią, a zatém prawie zupełnie protestanckie prowincye brandenburgską i pomorską. Protestanci sami zaczynają zresztą już powoli przyznawać, że dzienniki ich zajęły w całéj sprawie jak najfałszywsze stanowisko. W ministeryalnéj *Post* rozbiera pewien prawnik całą kwestyą ze stanowiska prawniczego i jasno dowodzi, że Kościół katolicki ma prawo podobne rozporządzenia wydawać, że więc zarzuty, czynione mu przez dzienniki protestanckie, są jak najkompletniéj nieuzasadnione. Co do praktycznéj strony nadmienić potrzeba, że zaczepiane przepisy kościelne już od dość dawnego czasu w praktyce zastósowywano, duchowni więc katoliccy mieli czas [illegible] zuać, o ile się okazały potrzebnymi i praktycznymi, a następnie o ile potrafią powstrzymać katolików od niebezpiecznych zawsze małżeństw mieszanych. Gdyby więc ks. Bismarck lub rząd pruski, co to samo jest, zechciał jakieś przedstawienia uczynić Papieżowi, natenczas Stolica Apostolska, opierając się na pewnych datach statystycznych, z łatwością cały spór rozstrzygnie, oczywiście ze stanowiska kościelnego i salvis juribus i privilegiis ecclesiae.

Stanowisko rządu pruskiego wobec spraw kościelno-politycznych doskonale charakteryzuje rzymska korespondencya de dato 22 bm. do *Mem. Dipl.* Czytamy tam taką sentencyą: „Gdyby dyplomacya niemiecka nie uważała za koniecznie potrzebném dla siebie przyjazne usposobienie Włoch, toby też łatwiéj się zgodziła na żądanie Stolicy Apostolskiéj.“ Chwilowo jednak nie jest usposobienie Włoch koniecznie dobrém. Mancinicmu czynią powszechnie ciężki zarzut z tego, że forytując przymierze trójcesarskie, zdradził i zaprzedał interesa Włoch w Egipcie w haniebniejszy i dotkliwszy sposób, aniżeli to Cairoli w Tunisie uczynił. To też z dzienników włoskich chyba rządowe odważają się dziś występować w obronie obranego przez rząd kierunku. Widocznym więc jest w zapatrywaniach Włochów stanowczy zwrot do Francyi, któremu bodaj czy ministrowie ultraliberalni zdołają przeszkodzić. Czy ks. Bismarck, oszukany na przyjaźni rządu włoskiego, wobec Stolicy Apostolskiéj przyjaźniejsze zajmie stanowisko, należy odczekać.

— Agitacya wyborcza. Stósunek pomiędzy przywódzcami postępowców Haenelem z jednéj a Richterem z drugiéj strony w fatalny sposób się zaostrzył. Haenel zapewniał swego czasu narodowoliberałów, że kandydaturę poselską w Pinneberg im pozostawi, tymczasem Richter, nie wdając się w długie dysputy, sam postawił i przyjął własną swoją kandydaturę w Pinnebergu. *Volksztg* pragnąc sprawę załagodzić, powiada, że Richter uczynił to już, zanim Haenel był dał owe gwarancye liberałom. Ależ postępowcy Pinnebergu oświadczają dziś jeszcze, że kandydatury Richtera nie popuszczą. Haenel nolens volens będzie musiał z frakcyi wystąpić. Liberalne dzienniki oczywiście stanęły w obronie Haenela. Ależ na co mu się to zda. Richter, obrany posłem, będzie umiał stanowiska swego bronić i prędzéj czy późniéj pozyska dawną wziętość ogólną. Richter energicznym jest agitatorem i pracowitym publicystą; na dwóch tych przymiotach zbywa zupełnie niepraktycznemu profesorowi kilońskiemu. Energią więc i pracą Richter łatwo pobije swego przeciwnika.

— *Dresdener Journal*, urzędowy organ saski, pisze: Rząd nie ma najmniejszéj przyczyny, żeby zwołany do Drezna wiec antisemicki postawić pod kontrolę policyjną lub żeby zebraniu się jego przeszkodzić. Wiadomości więc wszystkie, które w tym sensie dawniéj roznoszono, są zupełnie nieuzasadnionemi.

— Urzędowa prasa niesłychane robi wysiłki, żeby projekt rządu o stronnictwie środkowém przeprowadzić. Sposób jednak, w jaki dzienniki rządowe do pracy się zabierają, nie rokuje wielkich nadziei powodzenia. Przedstawiają one wyborcom tak tę sprawę. Utwórzcie stronnictwo środkowe, które nie będzie ani liberalne ani konserwatywne, lecz rządowe. Na takie propozycye oczywiście ani liberalni, ani konserwatyści się nie zgodzą.

ROSYA.

* Znane powszechnie jest postępowanie Moskali z więźniami. Jakie nasi bracia przechodzić musieli i muszą dotychczas katusze i męki, tego zapewne przypominać nie potrzeba. Dziś podajemy według *Gołosu* wiadomość o nowym barbarzyńskim pastwieniu się kaukazkich strażników ziemskich nad kilku mieszkańcami Kaukazu:

Czterech aresztantów — pisze *Gołos* — prowadzono do Szemachy; lecz ci zdołali umknąć, odebrawszy broń eskorcie. W liczbie tych znajdował się też jeden z mieszkańców wsi Kjeluli w powiecie szemaskim, Mołła-Sadyh. Do wsi tedy owéj, wkrótce po ucieczce aresztantów, przyjechało z rewiru kjurdamirskiego kilku strażników ziemskich konno w towarzystwie sotnysa i innych ludzi konnych i uzbrojonych. Zawezwano zaraz braci Mołły-Sadyha: Zijata, Kadyra i Hejdara, i domagano się od nich wydania Mołły. Gdy badani oznajmili, że go wcale nie widzieli, strażnicy ziemscy osmagali ich pletniami, obalili na ziemię i deptali, wreszcie okuli w kajdany i zamknęli w wozowni. Żony Mołły i żony braci jego uległy takiemuż losowi. Nazajutrz, okutego Zijata powiesili głową wdół na balkonie na godzinę, potém zdjęli go, bili pletnią i deptali, wreszcie umieścili mu na grzbiecie dwa koła ciężkie i zmuszali, ażeby powstał. Po trzech dniach urządzili inną zabawkę: włożyli temuż Zijatowi na głowę worek z nieczystością, na szyi zawiesili dzban miedziany z wodą, a na plecach kloc i oprowadzając po dziedzińcu, bili pletnią. Z braćmi nieszczęsnego męczennnika nielepiéj postępowali: wieszali ich głową wdół na gałęzi, albo przywiązywali do nich gruby kloc morwowy, poczém jeden z katów siadał nań i, pletnią pobudzając improwizowane konie do szybszego biegu, całemi godzinami jeździł po dziedzińcu. Kobiety zostały w najniecniejszy sposób zhańbione. Podobnie działo się z innymi mieszkańcami wsi Kjululi, kiedy druga partya w ten sam sposób katowała włościan wsi Karasahkały. Trwało to przez tydzień cały. W ciągu tego czasu, strażnicy karmieni i pojeni byli przez swe ofiary; zasiewy tych ostatnich były przez nich niszczone. Barbarzyńcy ci oddaleni już są od obowiązków i pociągnięci do odpowiedzialności sądowéj.

FRANCYA.

* Smutne wypadki w Monceau-les-Mines spowodowały Biskupa z Autun, msgr. Perraud, do którego dyecezyi Monceau należy do wydania listu pasterskiego do wiernych. Msgr. Perraud wspomniawszy, że w dniu 17 na 18 czerwca z powodu uroczystości Bożego Ciała ustrojone ołtarze złośliwą ręką zniszczono i w staw pobliski wrzucono; daléj, że nocą w dniach 5, 11, 12 i 13 sierpnia bezbożnie zniszczono krzyże misyjne i statuy Najśw. Panny Maryi, a władza nie przedsięwzięła żadnych kroków prewencyjnych, domyślając się sprawców, zwraca uwagę na smutne wypadki z dnia 15go sierpnia i mówi o dokonanych gwałtach w kaplicy w Bois-du-Verne. Biskup opisuje fakt zniszczenia w kościele, włamanie się do zakonnic i odpowiada na pytanie, kto odpowiedzialnym ma być za te bezprawia. Nie bez słuszności kładzie przycisk na to książę Kościoła, że daleko mniéj winnymi są bezpośredni sprawcy, wiodący w warsztatach i w kopalniach często mozolne życie — natomiast odpowiedzialnymi być powinni ci, którzy już od lat wielu szerzą nienawiść religijną i wystawiają prześladowanie księży i religii jako dzieło zasługi. Nie na próżno puścił Gambetta przed 4 laty znany okrzyk: „klerykalizm to nieprzyjaciel!“ I Paweł Bert nie mówił do głuchych, podnosząc kiedyś toast na zniszczenie „religijnéj wolności.“ Rząd sam dawszy z góry zły przykład, niszcząc klasztory, kaplice, krzyże, znalazł w końcu naśladowców u dołu. Dziwić się więc nie można takim nadużyciom, mówi w końcu Biskup; bo kto „wiatr sieje, burze sprząta“ W końcu nakazuje Biskup, ażeby we wszystkich kościołach i kaplicach dyecezyi odbywało się „nabożeństwo ekspiacyjne.“

— Gambetta o akcyi angielskiéj w Egipcie. Jak wiadomo, stanęły prawie wszystkie dzienniki francuskie, niezależne i półurzędowe po stronie Anglii i pochwalają jéj energią, nie liczącą się wcale z wymaganiami dyplomatycznemi. Najbezwzględniejszym wielbicielem faktu tego samowolnego postępowania Anglii jest były prezes ostatniego ministerstwa francuskiego. Organ jego, *Républ. franç.* tak pomiędzy innemi pisze o zajęciu przez Anglików kanału sueskiego i daléj ich akcyi wojennéj.

„Zamachem, który był przewidywany, a jednakże zrobił wrażenie, położyła Anglia rękę na kanale suezkim, na tém dziele, które w pierwszéj chwili było francuskiem, a następnie ze względu na swą użyteczność stało się międzynarodowem. W razie potrzeby nie braknie gabinetowi angielskiemu argumentów uniewinniających, i sądząc sprawiedliwie, trzeba przyznać, że na pozór argumenta te będą bardzo słuszne. Pierwszym z nich naturalnie jest interes Anglii. Drodze do Indyi groziło niebezpieczeństwo, tak przynajmniéj może twierdzić rząd angielski. Czyliż Anglia ze względu na zasady, bardzo szanowne niezawodnie, ale niemające reprezentantów, którzyby chcieli dla nich nakazać szacunek, albo z bardzo cennych w istocie, ale platonicznych tylko względów przyjaźni mogła wystawiać na niebezpieczeństwo możność komunikowania się z olbrzymiem swojem państwem kolonialnem i czekać na przychylną radę Europy, w któréj więcéj ma współzawodników, niż przyjaciół? Podczas gdy konferencya szukała rady i spisywała protokóły, które jéj godność i powaga dyktowały, gdy Turcya swoim zwyczajem zaczynała przewlekać sprawę, Anglicy zmobilizowali stósunkowo dość wielką siłę zbroj-

---

stało, gdyby mi zabrakło najdroższych mych opiekunów?

— Czyliż więc tak dobrze ci jest z nami? zapytał książę, tuląc ją do łona.

A gdy Minia z pełnym czułości zapałem zapewniła obu starców, że nigdzie lepiéjby jéj być nie mogło, jak tutaj pod ich opieką, wówczas książę drżący niemal z obawy, jak owa dziwna propozycya, z którą zamierzał wystąpić w imieniu lorda Stève i swojém, zostanie przez nią przyjęta, ośmielił się ją powtórzyć swéj wnuczce. Zrazu dziewczyna roześmiała się głośno, uważając za bardzo zabawny żarcik ze strony obu dziadków niespodziany ów projekt...

— Śmiéj się sobie, jak chcesz, drogie dziecię, wyrzekł nieurażony bynajmniéj tym wybuchem wesołości Minii lord Stève. — Wiem o tém doskonale, że nie wyglądam wcale na twego męża, lecz zapewniam cię zarazem, iż domagając się jedynie o prawo tego tytułu dla siebie, pragnę zapewnić ci w przyszłości zupełną wolność rozporządzenia twoją osobą, a zarazem zyskać dla nas obu tę rękojmią, że nikt cię już nam nie porwie za naszego życia i że przynajmniéj będziesz przy nas, aby nam zamknąć powieki przy śmierci.

Smutny ten wyraz wywołał na nowo łzy w śmiejących się przed chwilą oczach młodéj dziewczyny.

— Pocóż wspominać ciągle ten bolesny dla mnie przedmiot? mówiła ocierając oczy dobra Minia. — Jeśli na prawdę mogłabym tym sposobem zapewnić spokojność i szczęście mych drogich dziaduniów, to jestem gotową uczynić wszystko, co tylko leży w méj mocy, aby się do tego przyczynić. Zupełnie mi o to nie chodzi, czy się będę nazywać lady Stève, czy Minią, bylebym tylko was widziała wesołych i zadowolonych.

— Niech cię Bóg błogosławi za twe przywiązanie dla nas, drogie, poczciwe dziecię — wyszeptał książę drżącemi usty, i dwie duże łzy potoczyły się po jego zmarszczonych policzkach.

— Bodajbyś została kiedyś nagrodzoną za litościwe swoje serce — dorzucił lord Stève, również silnie wzruszony.

Tak więc osobliwy ów związek dziadka wujecznego z wnuczką został postanowiony na prawdę. Barini przyklasnął z radością mającemu się zawrzeć w takich warunkach, o jakich mu powiedziano, małżeństwu, gdyż nie było w jego zwyczaju przewidywać przyszłości, na obecną zaś chwilę, podobny układ rzeczy zabezpieczał podług jego mniemania również szczęście całego domowego ich kółka. Służba tylko szeptała po kątach, śmiejąc się cichaczem z tak źle dobranéj pary, lecz domyślając się ogromnych korzyści majątkowych, jakie połączenie lorda Stève z ukochaną przez wszystkich księżniczką przynieść mogło téj ostatniéj, uciszyła się wkrótce, przewidując, iż związek jéj z siedmdziesiątkilkoletnim starcem, złamanym chorobą, długotrwałym być nie może.

Lord Stève tymczasem doniósł listownie o swym zamiarze zaślubienia Minii księżnie Whitefield i jéj synowi i zajął się jednocześnie sprowadzeniem mnóstwa prześlicznych prezentów, mających stanowić dar ślubny dla przyszłéj jego żony.

Minia widząc wypogodzone czoła swych starych opiekunów, i nie uważając za zbyteczną ofiarę z swéj strony poświęcenie im swego życia, czuła się tak szczęśliwą, że jéj przez myśl nawet nie przeszło żałować swego postanowienia. Nadto gustowne podarki ofiarowane jéj przez lorda Stève, podobały jéj się niezmiernie i z nieukrywaną przyjemnością przymierzała je kolejno przed zwierciadłem, zawieszając kosztowne garnitury z pereł i rubinów na śnieżnéj białości szyji, i wpatrując się w migocące blaski dyamentów, połyskujących w jéj uszach i jasno-blond włosach. Gdy nadszedł wreszcie dzień ślubu, nie czuła najmniejszego wzruszenia, kładąc na siebie biały strój oblubienicy, a gdy ręka wiernéj jéj mamki Maryetty dokończyła go, przypinając bogaty welon koronkowy nad pięknym splotem złocistych warkoczy, uwieńczonych pomarańczowém kwieciem, Minia odstąpiwszy o kilka kroków od zwierciadła, zawołała wesoło, oglądając się od stóp do głowy, z naiwném upodobaniem:

— Patrz droga Maryetto, jak mi w tym stroju do twarzy! Wiesz, iż zaczynam żałować, że nie ma tu drugiego Veronesa, aby mógł oddać swym pędzlem te pyszne, a tak miękko układające się fałdy méj atłasowéj sukni, przy któréj te cudowne perły w naszyjniku odbijają zupełnie nakształt księżycowych promieni.

Nadszedł książę, aby ją poprowadzić do ołtarza, i Minia zszedłszy na dół, oparta na jego ramieniu, zupełnie swobodna, bez najmniejszego bicia serca lub trwożnego wahania, stanęła w kaplicy zamkowéj przy boku zgrzybiałego oblubieńca.

Podczas ceremonii ślubnéj, głos Bariniego śpiewającego na chórze, stał się równie czystym i dźwięcznym, jak w owych czasach, gdy stary śpiewak znajdował się u szczytu artystycznéj sławy — a Minia zapominając zupełnie, że w téj saméj chwili przeznaczenie jéj rozstrzygało się nieodwołalnie, z upojeniem zachwytu wsłuchiwała się w czarowne tony, wydobywające się z piersi mistrza!

Po skończonym obrzędzie ślubnym lord Stève ucałowawszy w czoło swą młodziutką żonę, kazał się odnieść do swego apartamentu, książę zaś odprowadził wnuczkę do jéj panieńskiego pokoju i tuląc ją czule w swoich objęciach, jak drogi skarb odzyskany powtórnie, pożegnał ją, szepcąc na wpół do siebie:

— Przynajmniéj teraz nikt nam już zabrać nie może téj naszéj pociechy.

Skoro nazajutrz rano Maryetta nazwała po raz pierwszy swą młodą panią „Milady,“ Minia parsknęła głośnym śmiechem, gdyż nowy ten tytuł niezmiernie jéj się wydawał zabawnym. Przypomniał się jéj wszakże natychmiast cudowny śpiew wczorajszy Bariniego i usiłowała go zaraz naśladować, a potém, jak zwykle, podlała kwiaty i popieściła ptaszkami w klatce, które nakarmiwszy sama, ubrała się szybko i pobiegła uściskać dziadunia na dzień dobry, oraz biednego lorda Stève, cierpiącego właśnie w téj chwili na silny atak podagry.

Wkrótce wczorajsza uroczystość poszła u wszystkich prawie w niepamięć i dawniejszy porządek rzeczy szedł swoim zwykłym trybem, nie zakłócając w niczém spokoju szczęśliwych mieszkańców zamku Alpino.

Minia, jak dawniéj, ucząca się gorliwie, wieczorami śpiewywała z Barinim coraz to inne opery, niezaniedbując przy tém dawnych, ulubionych swych kompozytorów. Starcy zaś oczarowani pięknością jéj głosu, i doskonałém przejęciem się jéj każdą wykonywaną przez nią rolę — nie przestawali unosić się nad swoją ukochaną Minią, powtarzając po każdém takiém przedstawieniu, promieniejącemu słuszną radością artyście.

— Jakiż ona ma zdumiewujący talent i metodę w śpiewie! Na scenie toby dopiero szalone miała powodzenie!

— Należy wyznać, że nie było najmniejszéj przesady w pochwałach, jakie ci prawdziwi znawcy śpiewu, jak lord Stève, oddawali Minii — gdyż w rzeczy saméj zawdzięczała ona swemu profesorowi niezrównaną metodę, połączoną z wykształconym smakiem, kształconym w prawdziwéj szkole piękna, i wzorowém wymawianiem w śpiewie. Natura zaś sama dała jéj głos cudownie świeży, a obok tego silny i czysto-dźwięczący jak dzwonek.

O zawartém więc niedawno pomiędzy nią a lordem Stève małżeństwie ani ona sama, ani też żadna z otaczających ją osób nie wspominała nawet.... Minia tak samo, jak przedtém, była po dziecięcemu wesołą i swobodną, jak młoda ptaszyna, — a pieszczotliwe jéj usposobienie, rozwijające się pod wpływem téj ciepłéj atmosfery miłości i ciszy, zdobiło ją niezwyciężonym urokiem, czyniącym tę wdzięczną postać dziewiczą podobną do poetycznéj nymfy, bujającéj w pełnych słońca przestrzeniach zaczarowanego parku Alpińskiego.

Nie ma jednakże nic trwałego pod słońcem i niestety! najniewinniejsze nawet szczęście długo istnieć nie może na ziemi.

Książę, na kształt starego dębu zdruzgotanego piorunem, po krótkiéj i nagłéj chorobie, wyzionął ducha, z wzrokiem utkwionym nieruchomo w oblicze ukochanéj wnuczki, któréj obraz pragnął, jak się zdawało, unieść jeszcze wraz z sobą do grobu.

Pierwsza boleść posiada zwykle tę własność, że się wydaje straszném okrucieństwem losu. Minia odurzona tym ciosem, zapominała w rozpaczy, iż śmierć zabierająca swoje ofiary w wieku jéj dziadka, była tylko naturalném następstwem długiego życia. — Biedaczka, byłaby chętnie swoje oddała dla okupienia jego dłuższego pobytu na ziemi!

Lord Stève przewidując, że nie wiele czasu pozostaje i jemu samemu do pocieszenia się po stracie przyjaciela, ponieważ czeka go wkrótce podobna koléj, — tłumił, jak mógł, własną swą boleść, a lubo byłby wolał wyprzedzić towarzysza w nieznaną podróż do wieczności, jak cierpieć po jego stracie, usiłował się przezwyciężyć przez uczucie przywiązania dla Minii. Zdobywał się więc na odwagę pocieszenia jéj, usiłując dodać jéj siły do zniesienia strasznego ciosu, jaki ich spotkał oboje. Z umysłu, pod pozorem starań, jakich wymagało nadwątlone jego zdrowie, zatrzymywał ją dłużéj przy sobie — i w ówczas rozmawiał z nią o wspólnéj ich stracie, łącząc głęboki swój smutek ze łzami strapionéj ciężko Minii.

Całkiém inaczéj żal swój po śmierci ukochanego dobroczyńcy objawiał biedny Barini. — Nie umiejąc zapanować po męsku nad trawiącém go z tego powodu cierpieniem, błąkał się, jak dusza pokutująca po całym pałacu, ile razy Minią spotkał, tak nieutulonym na jéj widok wybuchał płaczem, że i ją do gwałtowniejszych łez pobudzał na nowo.

Lord Stève, zaślubiając swą wnuczkę, wiedział zawczasu, że ją wkrótce od narzuconych więzów uwolni. Tak się też stało, jak przepowiedział — gdyż w trzy miesiące po zgonie księcia i on przeniósł się za nim do wieczności, zostawiając po sobie młodziuchną wdowę — samę, bez żadnéj innéj opieki, prócz towarzystwa bezradnego starca, niezdolnego pokierować ją swą radą, ani też przy najlepszych chęciach ze swéj strony — wesprzeć ją skuteczną pomocą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ną, nie szczędzili niezmiernych wydatków i zaryzykowali honor swéj floty i swéj armii.

Któż temu winien, że Anglia znalazła się w alternatywie, albo wystawienia na niebezpieczeństwo wszystkich swych usiłowań, gdyby pozostała wierną literze traktatów, albo wyzyskania sposobności, ażeby sobie zapewnić trwałe rękojmie? Wina tutaj spada na tych, którzy wezwali na naradę Europę, wiedząc o tém, że jéj obliczona może bezczynność i obojętność będzie musiała pozostawić Anglii wszelką wolność akcyi na tych, którzy nie szczędzili zabiegów, ażeby rozerwać angielsko-francuskie porozumienie, mogące zabezpieczyć ogólne interesa świata cywilizowanego. Miejmy odwagę przyznać to, co jest prawdą. Część odpowiedzialności za świeże wypadki spada i na Francyę, bo tak samo i narody, jak indywidua są zawsze odpowiedzialne za to złe, którego mogły nie dopuścić. Nie podlega wątpliwości, że ściśléj z Francyą połączona Anglia byłaby zmuszona nie wyłącznie myśleć o swoich interesach, i liczyć się także z interesami swego sprzymierzeńca, które są zgodne z interesami całéj Europy.

Francya jednak została skazana na bezczynność przez błędy swego rządu. Pocóż więc Anglia miała się unosić względami? Gdzie widać wolę Europy? Od kiedy są szanowane traktaty? W roku 1852 Anglia i Francya zobowiązały się zabezpieczyć Danię od wszelkich możebnych zamachów, a mimo to nie wysłano ani jednego żołnierza lub działa i pozwolono skończyć wojnę. W roku 1856 państwa europejskie podpisały traktat, którym się zobowiązały oprzeć bądź co bądź wszelkiemu wtargnięciu do Turcyi, a we dwadzieścia lat późniéj pozwoliły Rosyi dojść aż pod bramy Carogrodu, a w Berlinie przyłożyły pieczęć do rozebrania Turcyi. Anglia zatém przez okupacyę kanału suezkiego nie stworzyła żadnéj nowéj polityki. Zajęcie kanału jest tylko odpowiednie jéj tradycyom i analogicznym wypadkom, które uzyskały uprawnienie."

AFRYKA.

* Operacye angielskie w Egipcie. Pod tym tytułem zamieszcza *Pol. Corr.* pogląd napisany przez fachowego wojskowego na pierwsze kroki wojenne Anglików i ich dalszą akcyą w Egipcie. Redakcya nadmienia, że pismo to tém bardziéj zasługuje na uwagę, że nadeszło jeszcze przed 10 b. m. a zatém przed obsadzeniem kanału sueskiego, że zatém przebieg wypadków stwierdził wszystkie przewidywania, oparte na znajomości taktyki wojennéj. Pismo to brzmi w przekładzie, jak następuje:

Operacye siły zbrojnéj angielskiéj, morskiéj i lądowéj rozpoczęły się od bombardowania Aleksandryi. W świeżéj wszystkich pamięci są jeszcze szczegóły i okropne sceny, które nastąpiły po tym prologu, nie ma potrzeby zatrzymywać nad tém dłużéj uwagi czytelników. Dnia 17 lipca 3000 angielskich marynarzy i żołnierzy marynarki obsadziło forty i miasto, podczas gdy 4000 wojska liniowego było w pogotowiu do wylądowania.

Pierwszą operacyą Anglików po wylądowaniu było zajęcie Ramleh, które obsadzono dwiema kompaniami strzelców i jedną kompanią piechoty, któréj polecono pełnić służbę kawaleryi. Ramleh jest w północno-wschodniéj stronie Aleksandryi rodzajem odległego przedmieścia, połączonego z miastem koleją żelazną. Posiadanie téj miejscowości, w któréj znajduje się oddzielny wodociąg, miało dla Anglików znaczenie z tego głównie względu, że pozbawieni wody przez odcięcie kanału Mahmudjeh od Nilu, mogli się tam choć w części zaopatrywać w wodę do picia. Arabi po krótkotrwałém starciu, opuścił to miejsce, ustąpił na pierwszą stacyą kolejową Kafr-el-Dewar, położoną o 30 kilometrów na południo-wschód od Aleksandryi i zaczął się tam fortyfikować.

Za temi pozycyami znajdują się w drugiéj linii 2 pułki w Kairze, jedna dywizya pod Abassich na północ niedaleko od Kairu, a jedna dywizya pod Zagazig. Wszystkie te siły zbrojne zajmują pozycye koło téjże nazwy stacyi kolejowych, zkąd mogą w przeciągu jednego dnia przybyć jako posiłki do Damanhur, ażeby powiększyć znajdujące się tam siły do liczby 5 dywizyi. Przewidywać to można oczywiście tylko w przypuszczeniu, że wojska te wytrwają w wierności dla Arabiego-baszy.

W Damiecie ma być siedmiotysięczny korpus, z którego 1500 ludzi miano odesłać do miasta Port-Said, kilkakrotnie już przez Anglików zagrożonego obsadzeniem. Punkt ten zdany jest na łaskę losu, gdyż pomoc mogłaby mu przybyć tylko z Zaganzig. W ogóle ma Arabi rozporządzać pięćdziesięciotysięczną armią, z któréj połowa pewnie znajduje się na załogach na południe od Kairu i do których doliczyć także należy niedającą się określić liczbę Beduinów. Kair otoczony jest dziesięcioma warowniami ziemnemi, z których każdéj broni 6 dział Krupa.

Dnia 26 lipca dowódzca brygady generał Alison robił wycieczkę z Aleksandryi pod obóz oszańcowany Kafr-el-Dewar, ale z powodu rozmokłego terenu artylerya nie mogła posunąć się naprzód, musiał się zatém cofnąć. Dnia 29 lipca obsadzono Mahlah, pozycyę pomiędzy Kafr-el-Dewar a Damanhur.

Dnia 5 sierpnia zaatakowali Anglicy przedni posterunek Arabiego pomiędzy kanałem Mahmudieh a koleją wiodącą do Kairu, ostrzeliwając nieprzyjaciela z trzech stron. Utarczka skończyła się bez poważniejszych następstw i obie strony wróciły na dawne swe pozycye.

Te ataki i projektowane ich dalsze prowadzenie w kierunku ku Dahari wzdłuż kolei, byłyby bardzo właściwe do zatrzymania Arabiego, na linii frontowéj i do przeszkodzenia, żeby nie zwracał się zbyt silnie ku wschodowi, na kanał suezki, zkąd przewidywać można stanowcze uderzenia na Kair, którego zajęcie odcięłoby prawie zupełnie deltę Nilu. Anglicy tak z politycznych jak z wojskowych względów zmuszeni są kanał suezki uważać za podstawę swoich operacyi, wzdłuż bowiem kanału nadchodzić mogą posiłki tak z Indyi, jak z Europy, a pozycyę tę zasłania od Suezu aż do Izmailii pustynia, po przebyciu któréj i dostania się pod Zagazig można zająć pozycye odległe już tylko o 70 kilometrów od Kairu. Z wyjątkiem pochodu przez pustynie droga ta nie nastręcza żadnych innych naturalnych przeszkód. Tymczasem na linii z Aleksandryi przez Dahari do Kairu, Anglicy musieliby posuwać się wązkiém pasmem lądu pomiędzy Nilem a pustynią, żeby potém prawie pod murami Kairu przebywać rzekę, albo też iść z Dahari przez Benha itd., to jest przez stacye kolejowe, na których mosty na Nilu łatwo mogą być puszczone. Obie te drogi są dłuższe niż droga z Izmailii przez Zagazig do Kairu, Egipcyanie wzdłuż linii Aleksandry-Dahari, na lewym brzegu Nilu na 90 do 100 kilometrówdługiéj przestrzeni pomiędzy Nilem a pustynią, mogą o wie skuteczniéj i dłużéj opierać się rozwinięciem swego frontu, niż na linii operacyjnéj Izmailia-Zagazig, gdzie droga przez pustynię wynosi tylko 60 kilometrów i wchodzi naspnie w obfitą i bogatą deltę Nilową.

Po téj więc linii operacyjnéj posuwając się naprzód, mieliby Anglicy o wie mniéj przeszkód do zwalczenia, niż wzdłuż linii kolejowéj Aleksandryi. Wielkie istnieje prawdopodobieństwo, że nastąpi kombinacya, to jest atak jednoczesny od frontu i skrzydeł, co jednak nie rozstrzyga jeszcze, zkąd zaatakuje główna siła angielska. Anglicy przy braku dostatecznéj jazdy nie mogą dokładnie zbadać podziału sił Arabiego i jego operacyi, gdy natomiast tenże będąc w posiadaniu zwinnych Beduinów i przy pomocy fanatyzmu krajowców zawsze łatwiéj dowie się o poruszeniach angielskich.

Z podróży
po krajach słowiańskich.

II.

Lublana.

Od Mariborga (Marburg) w południowéj Styryi, — gdzie się już znajdujemy wśród ludności przeważnie słowiańskiéj, przebiega koléj południowa szeroką dolinę, a tylko zdala widne góry, których zresztą na całéj, niezmiernie malowniczéj linii téj kolei, od Wiednia począwszy, nigdy się z oczu nie traci. Siano z pięknych łąk i kukurydza wszędzie w wielkiéj ilości uprawiana stanowi w téj okolicy główny dochód rólnika, obok winnic, których po drodze dużo się spotyka. Niedługo dolina się ścieśnia, a od strony wschodniéj wysokie góry skaliste nad samą się ciągną koleją.

Wagony przepełnione podróżnymi, zdążającymi do wód najrozmaitszego rodzaju, które się znajdują w południowéj części Styryi i sąsiedniéj Chorwacyi. Pierwsze miejsca wśród nich zajmują Rohitsch i Kropina-Toeplitz, ostatnie skuteczne bardzo przeciwko cierpieniom reumatycznym. Rohitsch odwiedzane bywa licznie przez Węgrów i Chorwatów.

Niestety, zapóźno się dowiedziałem, że w téj chwili przejazdu mego niedaleko Rohitsch znajdował się tam Biskup Strossmayer, z przyjemnością byłbym bowiem zboczył, aby choć tylko zobaczyć znanego tak zaszczytnie księcia Kościoła.

Koléj mija jeszcze wody Neuhaus koło Celji, Franz Josephsbad i Teplicę (Römerbad). Podanie niesie, że Teplicę już Rzymianie odwiedzali dla kuracyi, okazuje się, że jeżdżenie do wód to nie pomysł nowoczesny. — O frekwencyi wód w Teplicy, o modach, jakie wtedy tam panowały i rozrywkach, niestety, kroniki szczegółów nie przechowały; możebyśmy się dowiedzieli, że jeździli tylko chorzy, a w takim razie jeżdżenie do wód chociaż się jest zdrowym, słowem, jeżdżenie dla mody, zawsze pozostałoby wynalazkiem naszego wieku, w wynalazki tak obfitego.

Po téj platonicznéj wycieczce do wód, wracam na właściwą drogę, która ze Styryi do Krainy prowadzi przez dolinę Sawy. Wązka to dolina, zdaje się, że pomiędzy skalistemi ścianami niebotycznych gór ledwie pozostało dosyć miejsca dla rzeki, która się wśród nich przeciska.

Mieszkaniec gór tych ledwie znalazł dosyć miejsca na wązką ścieżkę, która się wije wzdłuż rzeki, chodzić po niéj można chyba, posiadając śmiałość i zręczność górala, przyzwyczajonego do niebezpiecznych spacerów. Przemysł ludzki znalazł możność poprowadzenia tamtędy ważnéj drogi komunikacyjnéj. Przez rzekę przerzucono mosty, w skalistych ścianach prześwidrowano tunele, a podróżny bezpiecznie z wagonu podziwia wspaniałe obrazy dzikiéj przyrody, okiem mierzy szczyty gór skalistych, — niedostępne, bo je zewsząd otaczają prostopadłe prawie ściany, na których tylko tu i owdzie się zawiesiły krzaki lub grupy drzew. Czasem polanka mała odbija świeżą zielenią od skał szarych; zdaje się, że chyba sam stwórca świata musiał tam rzucić ziarno, które na ukruszonych wiekowym wpływem deszczu i słońca skał odłamach zdołało zapuścić korzenie. Ręka ludzka tam zbierać nie będzie, nawet śmiała kozica nie odważy się szukać na nich pożywienia, bo te szczyty tylko króla ptaków siedzibą, — który krążąc po nad niemi, zazdrośnie strzeże panowania swego. Skały tu i owdzie są przedarte ciemnemi szczelinami wązkiemi, a wytryskujące z nich potoki zasilają rzekę, któréj sine fale spienione, — licznemi wirami i silnym prądem wody.

Wspaniałe i dzikie, to znów urocze i wdzięczne obrazy przesuwają się jak w kalejdoskopie przed oczami naszemi.

Powoli dolina się rozszerza, góry są już mniéj spadzistemi, więcéj zarosłe drzewami, a na wielu szczytach spostrzegamy białe punkta, w których po bliższém wpatrzeniu się poznajemy kościoły.

Dla czegoż je umieszczono tak wysoko, gdzie prawie nikt nie mieszka, kiedy ludność cała osiadła w dolinach? Z pytaniem tém zwróciłem się do towarzysza podróży, który mi strojem (długim surdutem i palonemi butami) przypomniał duchownych z Księstwa.

Był to ksiądz słoweński z Krainy; wszyscy księża się tam tak samo ubierają. Na pytanie objaśnił mnie, że owe kościoły na szczytach gór budowano w czasach, kiedy Turcy jeszcze często odwiedzali te okolice, plądrując i rabując. Obok kościołów zwykle się znajdują wielkie dziedzińce, otoczone murami. — Na wieść o zbliżaniu się Turków, mieszkańcy dolin przyległych z całym dobytkiem chronili się za te mury; zwykle ich to obroniło przeciwko Turkom, którym się nie chciało tracić czasu na zdobywaniu takich twierdz improwizowanych, od jednéj tylko strony przystępnych i dobrze bronionych.

Kościoły i dzisiaj nie opuszczone, ale parafia się zwykle składa z kilkudziesięciu górali, bo tymczasem opodal w dolinie wystawiono kościół nowy. — Jadąc po opuszczeniu Sawy doliną Lublanki, bardzo gęsto się widzi kościoły. Lud słoweński nabożny, szczerze do wiary ojców przywiązany, chętnie się przykłada do stawiania świątyń na chwałę Bożą, a do duchownych swoich wielkie ma przywiązanie, w każdéj potrzebie do nich się po radę uciekając. Temu błogiemu stósunkowi zawdzięcza lud słoweński téż utrzymanie swojéj narodowości. Języka, w którym słyszał słowo Boże, którym modlitwą i śpiewem chwalił Boga i jego pomocy wzywał, mocno się trzymał, a wszelkie zakusy germanizacyjne o tę opokę się rozbiły. Duchowieństwo jest na wskroś patryotyczne, do niedawna było jedynym przywódzcą w ruchu narodowym, dzisiaj pozostało zawsze najgłówniejszym.

Nie moje własne to zdanie; w czasie kilkodniowego pobytu pomiędzy Słoweńcami trudnem byłoby własnem doświadczeniem o wszystkiem się poinformować. Ale słyszałem zdanie to z ust wszystkich dzisiejszych przywódców ruchu narodowego — nie duchownych, z którymi tylko miałem sposobność rozmawiać. — Zresztą wystarcza jeden rzut oka na piśmiennictwo słoweńskie, aby zdanie to potwierdzić. Do bardzo niedawna książki do nabożeństwa i treści duchownéj stanowiły jedyne prawie druki słoweńskie; one ludność nauczyły czytać i zawsze zachęcają do czytania. Towarzystwa św. Cecylii, które w znacznéj liczbie w Krainie istnieją, prowadzone prawie wyłącznie przez duchownych, mają za główny cel: uprawianie śpiewu słoweńskiego.

Słoweńcy wszyscy, prawie bez wyjątku, są katolikami; nikt nie mógł mi powiedzieć na pewno, czy są w ogóle pomiędzy nimi innowiercy. Żydów w całéj Krainie jest włącznie z dziećmi 96.

Uregulowane stósunki zapewnie są przyczyną, że żydzi, którym od niedawna nie wolno było się osiedlać w Krainie, i dzisiaj po zniesieniu ograniczeń wszelkich się nie osiedlają. Potrzebom kredytowym czynią zadosyć spółki pożyczkowe po miastach i wsiach istniejące. Na zasadzie prawa austryackiego są Spółki z poręką nieograniczoną i z poręką ograniczoną. — Miejscowi znawcy pierwszym oddają większe pochwały. — Lud słoweński zresztą obok rólnictwa handlem sam się zajmuje i to podobno z pomyślnym skutkiem. — W Krainie mało jest ludzi bardzo bogatych pomiędzy Słoweńcami, — ale lud w ogóle dobrze się rządzi i jest zamożny.

Według wiadomości statystycznych za rok 1880, znajdowało się z końcem tegoż roku w kasie oszczędności w Lublanie złożonych 15,800,000 złr. We wszystkich 16 takichże kasach w Galicyi w tym samym czasie było razem 26 i pół miliona złr. Kraina ma niespełna pół miliona mieszkańców, Galicya przeszło 6 milionów.

Przytoczyłem powyższe cyfry, będące najlepszą ilustracyą stósunków ekonomicznych Krainy.

Dr . . . . .

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 29 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi głównemu Wołowskiemu w Bydgoszczy orła właścicieli królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

* **Na grę fantową** nadesłano z Obornik pyszny obrus, ze Starogrodu kilka obrazów, termometr i inne przedmioty, z Dobieszewic parę obrazów, z Leszna kryształową pisarkę, serwetę haftowaną, srebrny naparstek z postumencikiem, z Poznania piękny i ładnie zrobiony zamek z akwaryum i wiele innych rzeczy, pomiędzy któremi są piękne i cenne przedmioty. Wszystko to od soboty będzie wystawione na widok publiczny.

* **Dnia** 17 września odbędzie się na sali Odeum przedstawienie amatorskie na rzecz funduszu żelaznego subwencyi teatru polskiego w Poznaniu. Grane będą: „Miód kasztelański" i „Zbudziło się w niéj serce."

* **Minister** spraw wewnętrznych p. Puttkamer bawił wczoraj w mieście naszém. Wraz z p. ministrem przybyli do Poznania dyrektor ministeryalny Zastrow i tajny radzca rejencyjny Braunbehrens. Od godziny 11 zrana do 3 po południu odbyła się w gmachu rejencyjnym konferencya nad sprawami administracyi W. Księstwa Poznańskiego. Niezawodnie sprawa ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj była przedmiotem obrad. Po południu o godzinie 5 był obiad u naczelnego prezesa. Po obiedzie debatowano daléj. W nocy o godzinie 11 i pół odjechał minister na Krzyż do Berlina.

* **Losy** do pruskiéj loteryi winny być odnowione do dnia 5 września r. b.

* **Sprostowanie.** Nie biuro I. rewiru policyjnego, lecz II. przeniesione zostało do podwórza Barlebena.

* **Dziś z rana** o kwadrans na 6 zaalarmowano straż pożarną na Miasteczko nr. 20, gdzie szerzył się pożar w zabudowaniu ogrodnika Martina, znajdującém się w sąsiedztwie młyna przy drodze do Rataj. Ogień szerzył się wewnątrz już około 4 godzin, nie spostrzeżono go więc wcześniéj, a że budynki były z lekkiego materyału zbudowane, przeto zgorzały do szczętu pomimo energicznéj pomocy ze strony straży pożarnéj.

* **Wczoraj** zrana znaleziono na ulicy Wałowéj przy murze ogrodu szpitala wojskowego, zwłoki niemowlęcia.

* **Podaliśmy** wczoraj rezultat wyborów w okręgu bydgoskim. Porównując rezultaty z dnia 27 października 1881 z obecnym, przekonujemy się, że procent głosujących pozostał prawie ten sam. Zeszłym razem głosowało 56,96 proc. wyborców, tym razem zaś 56,94 procent. Zestawiając wszystkie te głosy z głosami, oddanemi na poszczególnych kandydatów, otrzymujemy następujący rezultat: p. Adolf Koczorowski otrzymał + 4 proc., Hempel — 11 proc.; procent głosów oddanych w obu razach na p. Schenka pozostał mniéj więcéj ten sam. Nie zważając bowiem na nieważne i rozstrzelone głosy, otrzymał zeszłym razem pan K. 25,26 proc., H. 49,34 proc., Sch. 33,44 proc. Tym razem otrzymał p. K. 26,98 proc., H. 38,34 proc., Sch. 32,01 proc. wszystkich głosów. W Bydgoszczy saméj otrzymał zeszłym razem p. K. 11,43 proc., H. 62,90 pr., Sh. 28,25 proc. — tym razem zaś p. K. 13,79 proc., H. 55,46 proc., Sch. 30,64 proc. I tu więc procent głosów oddanych głosów na p. K. znacznie się zwiększył, podczas gdy na kandydata liberałów o 15 proc. się zmniejszył. — W reszcie obwodów zwiększył się również procent głosów oddanych na p. Koczorowskiego, podczas gdy procent głosów oddanych na kandydatów niemieckich się zmniejszył. Pan Koczorowski otrzymał zeszłym razem 36,75 proc., H. 30,66 proc., H. 32,59 proc. wszystkich głosów — tym razem zaś p. K. 54,40 proc., H. 34,31 procent, Sh. 28,22 proc. Tutaj więc powiększył się procent głosów oddanych na p. Koczorowskiego o 18 proc. — Tym sposobem byłby pod tym względem rezultat dla nas pocieszający, — szkoda, że nie możemy tego powiedzieć o ogólnym rezultacie.

* **W zeszłym** tygodniu powróciło znowu kilka osób z Ameryki do starych swych siedzib w okolice Nakła.

* **W Gościejewie** pod Rogoźnem odkrył tamtejszy nauczyciel p. Jordan, grób przedhistoryczny, w którym znajdowały się cenne przedmioty. Szkoda, że zamiast do Poznania, poszły przedmioty te do królewskiego muzeum w Berlinie.

* **Na targ** remontowy w Sierakowie spędzono około 20 koni, z których zakupiono 4. — W Pleszewie zakupiła komisya remontowa z 20 spędzonych koni 8, płacąc w przecięciu po 600 marek za konia.

* **W Walentynowie** pod Łobżenicą zginęło w straszliwy sposób 3 i pół-letnie dziecko kowala Glisza. Żona Glisza wyszła na kilka godzin z domu, pozostawiając w nim dwoje dzieci, zalawszy poprzednio ogień w kominie. Ogień atoli nie musiał być zupełnie przytłumiony, bo powróciwszy do domu zastała Gliszowa starsze dziecko zupełnie zwęglone na ziemi — młodsze dziecko w kołysce było zupełnie zdrowe.

* **Od wczoraj** odbywa się w gimnazyum św. Maryi Magdaleny egzamin ustny abituryentów. Zgłosiło się 14 abituryentów. Z tych został uwolniony od ustnego egzaminu Kaźmirz Karasiewicz z Lwówka.

* **Pod przewodnictwem** prowincyonalnego radzcy szkólnego Tschackerta odbył się dnia 21 b. m. egzamin abituryentów w Gnieźnie. Z 5 prymanerów wyższych otrzymało 2 świadectwo dojrzałości.

* **Landrat** powiatu wschowskiego p. Reinbaben otrzymał na czas od 9 do 30 września urlop. Zastępować go będzie sekretarz powiatowy Ramler. Również otrzymał sześciotygodniowy urlop landrat powiatu wyrzyskiego p. Freymark. Zastępować go będzie baron Puttkamer. Komisarz obwodowy w Białośliwiu p. Ehrenkraut otrzymał także sześciotygodniowy urlop, a zastępować go będzie rejencyjny supernumeraryusz cywilny p. Lubomirski.

* **W zeszłą niedzielę** odbyła się w Sępolnie, dyec. chełmińskiéj, uroczysta introdukcya ks. prob. Meiera. Komisarzem biskupim był ks. dziekan Wyczyński z Kamienia.

* **OO. Paulini krakowscy** nie mogąc wziąć czynnego udziału w 500-letnim jubileuszu sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiéj na Jasną Górę w Częstochowie, przypadającym w tym roku, rozpoczętym właśnie dnia 7 b. m. i mającym trwać do 15 września, postanowili uczcić tę drogą pamiątkę w własnym kościele na Skałce chociażby tylko jednodniowem nabożeństwem uroczystém i kazaniami. Nabożeństwo to odbędzie się dnia 8 września, t. j. w uroczystość Narodzenia NPMaryi. Nadto na pamiątkę Jubileuszu Częstochowskiego, OO. Paulini przygotowali odpowiednią książeczkę, którą jako upominek w dniu nabożeństwa rozdawać pobożnym będą.

* **Fundacya imienia Słowackiego.** W sprawozdaniach galicyjskiego wydziału krajowego, przygotowanych dla sejmu, zamieszczono następującą wiadomość: „Między ś. p. Hersylią Januszewską, jedyną i ostatnią krewną Juliusza Słowackiego, a doktorem Antonim Małeckim, b. rektorem uniwersytetu lwowskiego, przyszła do skutku umowa, według któréj dr. Małecki podjął się wydawnictwa pism pośmiertnych Juliusza Słowackiego, a to pod warunkiem, aby cały czysty dochód z téj edycyi przeznaczony został na fundacyą, mającą na celu popieranie literatury polskiej. Mianowicie służyć mają dochody fundacyi w pierwszym rzędzie na remuneracyą dla prywatnego docenta historyi literatury polskiéj i języka polskiego w uniwersytecie lwowskim, w drugim zaś rzędzie, to jest w braku docenta, chcącego z téj fundacyi korzystać, na stypendyum dla słuchacza wydziału filozoficznego w tymże uniwersytecie, któryby ze szczególną pilnością przykładał się do historyi literatury polskiéj i badań ojczystego języka. *Pisma pośmiertne* Juliusza Słowackiego, wydane staraniem dra Małeckiego, ukazały się w handlu księgarskim w roku 1867 i przyniosły do roku 1881 sumę 3520 złr., która lokowana w kasie oszczędności urosła do 5189 złr. 49 cent. i stanowi kapitał zakładowy zamierzonéj fundacyi. Kapitał ten znajduje się już w ręku wydziału krajowego, który, wygotowawszy za porozumieniem z dr. Antonim Małeckim projekt listu fundacyjnego, przesłał go we wrześniu 1881 r. namiestnictwu do zbadania. Według tego projektu służyć będzie zarząd fundacyi wydziałowi krajowemu, który wykonywać będzie również rozdawnictwo stypendyum. Remuneracya dla docenta może trwać trzy lata, wyjątkowo tylko cztery lata, stypendyum zaś dla ucznia aż do ukończenia nauk, najdłużéj jednak przez półczwarta roku. Kandydata do stypendyum przedstawiać będzie na wniosek profesora literatury i języka polskiego w uniwersytecie lwowskim grono profesorów wydziału filozoficznego w tymże uniwersytecie, bacząc nie tyle na ubóstwo kandydata, ile na pilność i zamiłowanie jego do studyów nad językiem i piśmiennictwem polskiém. Ponieważ uporządkowanie stósunków fundacyi nie nastręcza trudności, przeto spodziewać się należy, iż fundacya ta, mająca tak piękny cel, niebawem będzie mogła być wykonana.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 30 sierpnia, św. Feliksa m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 7. Zachód o godzinie 6 minut 53.

Długość dnia 13 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1621 Początek Chocimskiéj potrzeby. — 1657 Wyparcie najazdu szwedzkiego z Krakowa. — 1704 Przymierze Augusta II z carem w Narwi.

Na odbudowanie kościoła w Raszkowie złożyli w dalszym ciągu na ręce podpisanego:

Ks. Krzysztof Knuth, proboszcz w Starym Dworze, dek. Zbąszyński 21 m., zebrane w redakcyi *Orędownika* (po raz trzeci) 50 m., od dworzan Smogorzewskich 6,60 m., a mianowicie p. Wiśniewski, J. Klinowski, W. S. i Anna po 1 m., S. Gąsiorowski 60 fen., J. Winkler, Miluchna, Tochna i Stelmasiak po 50 fen., ks. A. Friske z Człopy 6 m., z parafii Kotłowskiéj 35,25 m., ks. Woliński z parafii Oporowskiéj 20.20 m., W. Müller z Wroniaw 5 m., ks. Borys z Siedlca 36,30 m. a mianowicie od pani hr. Tyszkiewiczowéj 30 m., od siebie 3 m., od parafian 3,30 m., ks. Z. Sypniewski z Ostrowa od siebie i parafian 14,75 m., Głębocka z Psarskiego p. Nojewo 3 m., ks. Zimmermann z Dąbrówki od siebie i parafian 40 m., ks. Niklewski z Smolic 18,80 m., ks. Dobrosiński z Myjomic 4,80 m., pani dr. Bojanowska 80 fen., Floryan Taczanowski z Sowiny 4,20 m., Kościański, nauczyciel w Granówka 4,30 m. a mianowicie: od siebie 1 m., od dzieci szkólnych 2,30 m., od Kaspra Bartkowiaka, wymiernika 1 m., Winc. Kobyliński składkę z Pobiedzisk 41,45 m., a mianowicie: Winc. Kobyliński, Wacław Stachecki, Marcin Kasorowicz, Józef Skubiszyński, Waberska, N. N., Majewska, Bron. Bielawska, M. Kowalska, Fr. Stachecka, Domagalski, Paweł Wrzeciński, Elżbieta Paczyńska, Maryanna Spychalska i Michał Sieradzki po 1 m., Pelagia Szubert wd. 2 m., N. N. 1,50 m., Ludwik Szymański, Pel. Szubert, Jan Dunajski, Stroiński, J. Portaszkiewicz, M. Koczorowicz, J. Przykucki, Lorkiewicz, Józef Leśniewski, J. Sz., Wawrzyn Spychalski, Józef Spychalski, Jakób Krąkowski, Buczyński, Lisewska, Kaczmarski, Kakolewski, St. Frankiewicz, Ziołkiewicz, Walkowiak po 50 fen., Jan Paczyński 80 fen., Stanisława Stachecka 32 fen., Maryanna Stachecka, Kasper Krąkowski i Sławińska po 20 fen., Drzewiecka 25 fen., Majewska wd., Michał Wiza, Wiktorya Wolek, Kamińska, Jan Wrzeciński, Barańska i Zielisski po 10 fen., Kaczkowska 5 fen. — Z Borówek wsi: Norbert Welner 1 m., Michał Hudziński 50 fen. — Z Kocanowa: W. Waliszka i T. Gruszczyński po 1 m., Górny 50 fen. — Z Promna: Wincenty Mierzycki, Jan Zientek, St. Borowiak i Jan Lewandowski po 1 m., Jan Rakowski 1,50 m., Walenty Sroka i Antoni Nowak po 50 fen., Marcin Szlachta z Jankowa Zal. 5 m., ks. Sobecki z Biskupic 35 m., Waleryan Wolski składkę z Opalenicy 42,45 m., Janczakowski z Myszków 5 m., ks. Kaniewski z Wielowsi 22,20 m. a mianowicie od siebie 15 m., od parafian 7,20 m., ks. Fligierski z Ponieca 27,65 m., ks. Klass prob. z Fafałdy od siebie i parafian 20 m., ksiądz Turkowski z Bukówca 20 m., Hipolit Grabowski z Śremu 6 m., dozór kościelny w Przemencie od parafii Przemenckiéj 53,90 m., Benedykt Schaeer, gościnny w Liniu 4,40 m., Jan Woliński nauczyciel w Lutogniewie składkę dziatwy szkoły Lutogniewskiéj wraz z składką domowników 6 m. — Razem 560 marek 15 fen.

Szanownym Dobrodziejom pokorne składam podziękowanie, prosząc o dalsze choćby i najdrobniejsze ofiary.

Raszków, dnia 26 sierpnia 1882.

Ks. Jagielski, proboszcz.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **O. Pierling** z Tow. Jez. wydał w Paryżu u Ernesta Leroux nowe dzieło, dotyczące historyi katolicyzmu w Rosyi p. t. La Sorbonne et la Russie. W roku 1878 wydał już tenże autor Rome et Demetrius d'après des Documents nouveaux.

* **Juliana Klaczki** wspaniałe Wieczory florenckie (Les Causeries Florentines) ukażą się wkrótce w języku niemieckim. Jak się dowiadujemy, p. Lauser, znany wiedeński publicysta, redaktor *Tageblattu* i autor cenionéj książki o Hiszpanii, zachwycony pierwszorzędnemi pięknościami Wieczorów florenckich, postanowił obeznać niemiecką publiczność z niepospolitym utworem polskiego autora. Pan Lauser zabrał się ręczo do tłumaczenia; książka p. Klaczki po niemiecku ukaże się w Lipsku.

---

* **Pp. Z. Noskowski i Münchelmer** pracują obecnie nad zebraniem w jednę całość piękniejszych naszych pieśni ludowych. Pan Noskowski Zygmunt pracować będzie nad pieśniami chóralnemi, pan Müncheimer zaś nad solowemi śpiewami.

---

* **Horoskop** na dzień urodzin ułożony wyjątkami z dzieł A. Mickiewicza przez A. P. Pod tym tytułem opuściła prasę (w drukarni *Czasu*), ozdobnie wydana książeczka, w rodzaju albumu, zawierająca wyjątki z dzieł Adama Mickiewicza, zastósowane do każdego dnia w roku. Publikacya podobna na wzór angielskich, dozna niezawodnie wielkiego powodzenia u naszéj publiczności.

---

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 9 i zawiera: *Artykuły wstępne*: O pogrzebach wśród różnych ludów i u chrześcian (c. d.) — O nowszych żeńskich zgromadzeniach zakonnych (ciąg dalszy). — Grabarze unickiego Kościoła w Galicyi. — *Kwestye teologiczne*: Koronka czyli Rożaniec św. Brygidy. — *Dekret św. Kongregacyi Soboru*, dotyczący władzy Biskupów odwołania do swéj dyecezyi kapłanów przez siebie święconych. — *Piśmiennictwo kościelne*: Nowe wydanie „Przygotowania do pierwszéj Spowiedzi i Komunii świętéj“ księdza licencyata Jaskulskiego. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Poznań**: Ksiądz kanonik Kuczyński. — Liczba osieroconych parafii w naszéj Archidyecezyi. — **Dyecezye polskie**: Koronacya obrazu Matki Boskiéj w Kalwaryi Pacławskiéj. — **Rzym**: Imieniny Ojca św. — Posłuchania i ofiary Ojca św. na rzecz ubogich. — Pismo papiezkie do Episkopatu irlandzkiego. — Sprawy kanonizacyjne. — † Biskup Manfredini. — **Francya**: Kradzieże po kościołach i przestrogi pod tym względem Kard. Guiberta. — Sprawa beatyfikacyjna proboszcza z Ars. — **Holandya**: Ruch i działalność katolicyzmu. — Domy misyjne. — *Rozmaitości*: Wskazówki dla organistów po kościołach katolickich.

* **Tygodnika** „*Polnische Correspondenz*“ wyszedł z druku nr. 24 i zawiera: Decreta Luxiana. — Die Elementarschulen des Grossherzogthums Posen unter der Leitung der königlichen Kreisschulinspektoren. — Russland, Polen und die deutsche Wirthschaftspolitik (ciąg dalszy). — Böhmen in Russland. — Lokale und auswärtige Nachrichten. — Literatur, Kunst- und Wissenschaft.

* **Ziemianina** wyszedł numer 34 i zawiera: O nawożeniu mierzwą pod buraki cukrowe. Dr. Szczęsny Kudelka. — O wartości rolniczéj rozmaitych związków kwasu fosforowego. (Dokończenie). — Stósunki gospodarcze w W, Księstwie Poznańskiém w r. 1881. (Ciąg dalszy). — Korespondencya rolnicza: Z Bodzanowa (Król. Polskie, powiat płocki). Adam Dunin Mieczyński. — Kronika rólnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Tygodnik powieści** zawiera w numerze 48: Zemsta piękności (ciąg dalszy). — Minionetta, powieść przez autora Roy'a, przekład E. z K. P.

* **Biesiady Literackiéj**, pisma literacko-politycznego wyszedł z druku numer 347 i zawiera: Z Warszawy. — W podziemiach. Nowella Sewera. (Ciąg dalszy.) — Do śmierci. — Listy matki do matek. — Na kwaterze w klasztorze. — Wyspa w żałobie. — Między niebem i ziemią, przez Ottona Ludwiga. (Ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Colloquium charitat vum. — Odpowiedzi naukowe. — Jakie są zalety świecy łojowéj „amerykańskiéj?“ — Jaką teoryą rozwinął Darwin w dziele swém „O powstaniu gatunków na drodze naturalnego wyboru?“ — Okruszyny. — Ze skarbca prawd. — Gazetka. — Ofiary. — — Sprawozdanie handlowe. — Rysunki: Najświętsza Marya Panna Częstochowska (Rysunek B. Podbielskiego podług oryginału). — Na kwaterze w klasztorze (Obraz Burga). — Kościół i klasztor OO. Paulinów w Częstochowie. (Rysunek A. Głębockiego z natury). — Rebus. — „Dodatek powieściowy“ zawiera powieść p. t. Najazd, arkusz 2.

* **Przeglądu literackiego i artystycznego** wyszedł nr. 10 i zawiera: Po dziesięciu latach, nowella W. Marenné. — Posłannik, poemat z pozostałych pism M. Romanowskiego (dokończenie). — Ustęp z życia Mickiewicza: uwięzionie i wyrok wygnania, przez dr. T. Ziembę. — Pamiętnik T. Lipińskiego (ciąg dalszy). — Przegląd literacki, przegląd artystyczny. — Opera lwowska, przez M. Siebera. — Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. — Odcinek: Kronika przez K. B. — Do tego numeru dołączona reprodukcya z obrazu H. Lipińskiego: „W ogrodzie.“ Wykonanie ryciny bardzo ładne.

* **Tygodnik powszechny**, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr. 35 zawiera: 250,000. Powieść przez Michała Bałuckiego. — Pogadanka, przez Quis'a. — Włodzimierz Wolski, przez Borzywoja. — Najnowsi popularyzatorowie dziejów naszych, napisał Felicyan Suryn. — Teatr, przez M. G. — Notatci literackie. (Rodzina kaktusów. — Ziemia Kujawska. — Z życia poety — Uwagi nad sprawozdaniem komisyi w sprawie reformy szkół średnich. — W pogoni za koroną). — Z Krakowa do Sedanu. (Szkice z podróży). — XVI Walne zgromadzenie Członków Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi, przez J. Chodorowicza. — Z Prowincyi. — Objaśnienia rycin. — Złote listki. — Kronika polityczna. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Statystyka.) — Zadanie szachowe Nr. 179. — Bibliografia. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ryciny: W zaufaniu. Rysunek V. Bignami'ego. — Widoki Styryi. — Pastuszek Huculski. Rysował J. Fałat. — Król śledzi. — Dodatek: Donkiszotka. Powieść Justyna Mac Carthy. Przekład z angielskiego Heleny Glücksberg (ark. 7). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

* **Swiata Ilustrowanego**, wychodzącego w Wiedniu, nakładem Zygmunta Bensingera a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża, wyszedł właśnie zeszyt dwudziesty piąty i zawiera: A. W części literackiéj: Wina i odwet, powieść z życia społecznego (ciąg dalszy). — Sniade dziewczę, obraz z niw morawskich (ciąg dalszy). — Sprawa o las, opowiadanie Wisława (ciąg dalszy). — Po latach, szkic z gór (ciąg dalszy). — W Serajewie, scena z kampanii w roku 1878 (ciąg dalszy); prócz tego objaśnienia do rycin, pocztę redakcyi, nowe książki, rozmaitości i szaradę. — B. W części obrazkowéj: Kopciuszek. — Bombardowanie Aleksandryi. — Nocleg w lesie. — Fraszki humorystyczne. — Różne listy i wrażenia ich na odbierających.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 sierpnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Parżnicka z Krakowa, Karczewski z Czarnotek, Poliński z braćmi z Wrocławia, Gólcz z Czewujewa, Rozciszewski z Koszut, Łubieński z Wapienki, Welle z Berlina.

W czwartek dnia 31 b. m o godzinie 10 zostanie w Sierakowie sprzedany koń niezdatny do służby żandarmeryi

---

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 28 sierpnia. (Targowica centralna. Sprawozdanie rólniczego zakładu bankowego Alberta Weitza). Na sprzedaż spędzono 2339 sztuk bydła rogatego, 6952 nierogacizny, 926 cieląt, 15,730 skopów. — Handel w bydle rogatém poszedł dobrze tylko w najlepszym towarze oborowym, tak że go szybko i rychło po cenach zeszłotygodniowych uprzątnięto. W innych gatunkach poszedł interes bardzo słabo, chociaż i tu nie nastąpiła w cenach zmiana. Płacono za I gatunek (holenderskie i angielskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 cent. oraz za młode ślązkie woły) 33–39 mrk., za II 25–28 mrk., za III 20–21 mrk. i za IV 17–20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — W nierogaciznie były wysokie żądania powodem, że interes szedł powoli, ponieważ atoli towaru potrzebowano, przeto musiano nawet za rosyjskie płacić ceny wyższe. Płacono za najlepsze meklemburgskie 58–59 mrk., za delikatne ciężkie pomorskie 56–57 mrk., za lżejsze (Sengery) 53–54 mrk., za rosyjskie według dobroci 48–52 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary, za serbskie 55–56 mrk., za bakońskie 57–58 mrk. przy 40–45 prct tary. — Cielęta płacono wyżéj. Za najlepszy gatunek płacono 38–45 mrk., za średni 30–35 mrk., za pośledni 20–23 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Również pomyślny był przebieg targu w skopach a popyt był wielki. Za najlepszy towar na rzeź płacono 33–36 mrk., za średni 25–30 mrk., za pośledni 22–24 mrk za 100 funtów wagi żywéj I za trzodę ścierniskową płacono wysokie ceny.

Poznań 29 sierpnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 20000 litrów, cena wypowiedziana 50,— marek, sierpień 50, wrzesień 49,70,—49,90, październik 49,60,—49,80, listopad-grudzień 49,50, 49,70, kwiecień-maj 50,60,—50,80, w miejscu bez beczki 50.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 29 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100,70. 5% powiatowe obligacye 105,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnoślązkie listy rent. 100,70. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 80,50. Poznański bank prowincyonalny 122,—. 4% pożyczka państwowa 101,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 104,50. 3½% oblig. długu państw. 98,80. Kluczborsko-pozn. 23,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 86,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,25, Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 55,20. Rosyjskie noty bankowe 204,— marek.

Bydgoszcz 28 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, ciemniejsza i szklista nowa 195—200 jasno-ciemna 185—192, pośledna 170—180 mrk.

Żyto niżéj, w miejscu krajowe piękne 126—128 pł., poślednie 122—125 m.

Jęczmień, piękny do browarów 135–145 płacono, wielki i drobny 120—130 pł.

Owies w miejscu 120—140

Groch wrzący —,—, na paszę —.

Okowita za 100 litr. a 100% 50 50,50 płac

Wrocław 28 sierpnia 1882.

Żyto (za 2060 funt.) niżéj, wypowiedz —— cent. Cena wypowiedziana —,— płacono, sierpień 141,— żąd. — płc., sierpień-wrzesień 141,— żądano, na wrzesień-październik 141,— pł., październik-listopad 141,— żd., —,— pł., listopad-grudzień 140,— żąd., grudzień-styczeń 140,— płac., kwiecień-maj 1883 142,— płac.

Pszenica, Wyp. — cent., na sierpień 215 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na sierpień 134,— żąd., sierpień-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 124,— płc., październik-listopad 122,— żąd., listopad-grudzień 122,— żąd., kwiecień-maj 125,— żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., sierpień —,— żąd., wrzesień-październik 273 żąd., 270 pł.

Olej rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 61,— żąd., —'— pł., sierpień 58,50 żąd., — płc., sierpień-wrzesień 57,50 żąd., wrzesień-październik 57,50 żąd., — płc., październik-listopad 57,50 żąd., listopad grudzień 57,50 żąd.

Okowita spok., wypowiedziano 15.000 litr., w miejscu —,— żądano, sierpień 50,80 płac., sierpień-wrzesień 50,80 płacono, wrzesień-październik 50,80 płac., październik-listopad 50,60 płac., listopad-grudzień 50,60 żąd., — płc., kwiecień-maj 1883 51.50 płc., maj-czerwiec 52 żąd.

Cena wypowiedziana na 29 sierpnia: żyto 141,— mrk., pszenica 215.— mk., owies 134.— mrk., rzep —.— mrk., olej rzepiowy 58,—, okowita 50,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 28 sierpnia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	21 10	20 50	19 50	18 50	16 80	15 —
„ żółta	20 60	19 30	18 20	17 20	16 —	14 50
Żyto	14 50	14 20	14 —	13 60	12 00	12 50
Jęczmień	15 —	14 70	13 90	13 20	13 —	12 50
Owies nowy	13 50	13 —	12 50	12 —	11 —	10 —
Groch	18 50	17 50	17 —	16 —	15 80	15 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledn.
Rzep 100 kilogr.	26 60	25 25	23 50
Rzepik zimowy	26 10	25 25	23 50
Rzepik latowy	— —	— —	— —
Siemię lniane ślązk	— —	— —	— —
Siemię konopiane	— —	— —	— —
Lnica	— —	— —	— —

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,80 mrk., niebieski 12,80—13,80—14,80 mrk.

Makuchy rzepakowe stale, za 50 kilogr. 7,20 do 7,50 mrk., obce 6,50—7,00 mrk., na wrzesień-październik 7,00—7,20 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Berlin, 28 sierpnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 190—245, według jakości; na miesiąc bieżący płacono 196,5–196,—; na sierpień-wrzesień płacono 187,5; na wrzesień-październik płacono 189,5—184; na październik-listopad płacono 187,0—184,0; na listopad-grudzień płacono 187—183, żąd. —; na kwiecień-maj 1883 płacono 189—189,5—186,75; na maj-czerw. pł. —. Wypowiedziano 8000 ctr. Cena wypowiedziana 192 mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa —.— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 128–149 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 146—146,5—145; na sierpień-wrzesień płc. —,—; na wrzesień-październik pł. 141,75 do 142,5—141,25—141,5; na październik-listopad pł. 141—141,5 do 140,5; na listopad-grudzień pł. 141—140,5—141,5—140,5; na kwiecień-maj 1883 pł. 140,75—141,5—145,75; na maj czerw. —. Wypowiedziano 61,000 cent. Cena wypowiedziana 146,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 125–200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 170—172 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 118–166 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 130,0; na sierpień-wrzesień pł. —, na wrzesień-paździer. pł. 128,—; na październik-listopad płacono 126,5—126; na listopad-grudzień płacono 125,5—126. Wypowiedziano 3000. Cena wypowiedziana 130,25. Cena przecięciowa —.— mk

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 59,3—60 mrk., w miejscu z beczką płc. — mrk., na miesiąc bieżący pł. 59,6; na wrzesień-październik płc. 59; na październik-list. pł. 58,7—58,6—58,7; na listopad grudzień pł. 58,4—58,5; na kwiecień-maj 1883 pł. 58,4—58,5. Wypowiedziano — cent Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 51,6, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płc. 51.3—51,8—51,6; na sierpień-wrzesień płac. 51,3—51,8—51,6; na wrzesień-październik płac. 51,3—51,8—51,6; na październik-listopad płacono 51,3—51,8 do 51,7; na listopad-grudzień pł. 51,3—51,8—51,7; na grudzień-styczeń płacono 51,3—51,8—51,7; na styczeń-luty płac. —; na kwiecień-maj płac. 52,5—53—52,9. Wypowiedziano 80,000 litr. Cena wypowiedziana 51,5 m. Cena przecięciowa —, .

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 29 sierpnia 1882. Kursa końcowe 28 sierpnia.

Pszenica staléj	
sierpień	187,50
wrzesień-paźdz.	185,50
Żyto staléj	
sierpień	148,—
wrzesień-paźdz.	142,50
kwiecień-maj	141,50
Oléj rzep. wyżaj	
wrzesień-paźdz.	59,50
paźdz.-list.	59,—
Okowita wyżéj	
w miejscu	52,75
sierpień	52,50
sierpień-wrzesień	52,50
wrzesień-paźdz.	52,30
list.-grudzień	52,10
kwiecień-maj	53,20
Owies	
sierpień	130.—
Wypow.-żyta wsp.	1050
Wypow.-okow. kw.	40,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	137,10
Pr. consol. 4%	101,50
Pozn. listy z.	100,70
Pozn. listy rent	100,60
Austr. banknoty	172,80
Austr. renta złota	81,75
Austr. losy 1860	121,50
Włochy	89,30
Rumuny	103,50
Ros. banknoty	203,30
Ros.-ang. pożyczki	83,70
Pol. 5% list. zast.	63,10
Pol. lik. l. zast.	55,—
Kredyty	537,50
Kolej państwowa.	612,50
Lombardy	258,—
Usposob. stale.	

Szczecin, dnia 28 sierpnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
sierpień	202,—
wrzesień-pazdz.	188,50
paźdz.-list.	187,—
Żyto spok.	
sierpień	142,50
wrześ.-paźd.	140,50
paźdz.-list.	139,—
Rzepik	
wrześ.-paźdz.	266,—
Oléj rzep. ninzm.	
wrześ.-paźd.	58,50
kwiecień-maj	58,75
Okowita stale	
w miejscu	50,90
sierpień-wrześ.	50,50
wrześ.-paźdz.	50,50
list.-grudzień.	50,50
Petroleum	
wrześ.-paźdz.	—

Co dopiero wyszło i jest do nabycia w **drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu**

Herman Hyrszfeld.

ZBRODNIE CEZARÓW.

Romans obyczajowy

z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego opracował

Ks. Apolinary Tłoczyński.

207 str. Cena 1 m. 50 f.

O przyłączeniu

Wschodniego Pomorza do Polski

i jego oderwaniu.

Rzecz czytana na posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu przez **I. Z.**

Cena egz. 1 markę.

TRAPIŚCI

w południowéj Afryce.

Napisał

O. Franciszek

Przeor klasztoru Mary-Dunbrody.

Cena 25 fen.

Pamiątkowe

MEDALE

500letniego jubileuszu **Matki Boskiéj Częstochowskiéj** odebrała i poleca (1428)

M. Maszewska

(dawniéj Łakińska)

Poznań, Hotel Rzymski.

Wrocław.

Hôtel de Rome

w środku miasta

zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulice wesołe, od 1,50 mrk. aż do 3,00 mrk. Dobra restauracya. Najrzetelniejsza usługa. Usługa polska. (1290)

Karol Oczipka.

Pensionat Catholique

sous le **Protectorat** de Monseigneur le **Prince-Evêque. Breslau,** Neue Sandstr. 18, Palais Renard. S'adresser pour des renseignements à la directrice

(1520) **Theodolinde Holthausen.**

Wrocławski kantor asfaltu

R. STILLERA

w Wrocławiu, Albrechtstrasse nr. 35/36

poleca się (1541)

do wykonywania podłóg

w kościołach, kaplicach, podziemiach, podwórzach, przejazdach, gankach, kuchniach, stajniach, fabrykach itp. po najtańszych cenach fabrycznych w rozm. wielkościach i przepysznych farbach, wyrobu jak najtwalszego, jak:

płyty metlachskie mozajkowe, chodnikowe i brukowe

gładkie i kratkowane,

płyty z gliny nadreńskiéj,

z ślązkiego i bawarskiego marmuru, czerwone i białe piaskowe z Solingen, płyty łupkowe i terazzo,

płyty ścienne,

w najprostszych i w najwykwitniejszych wzorach

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po najtańszych lecz rzetelnych cenach skarpetki i pończochy począwszy od 10 fen. aż do najpiękniejszych jedwabnych, hiszpańskie koronki i wstawki od 18 fen. za metr, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen. Najtańsze źródło wszelkich towarów białych, krótkich, galanteryjnych i skórzanych. Najpiękniejsze biżuterye i znaczna ilość innych przedmiotów po niesłychani tanich cenach Resztki z masy konkursowéj Maurycego Jachima po połowie ceny taksy. Proszę zważać na firmę i numer domu.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Piękne **ananasy, brzoskwinie i melony,**

Piękne i soczyste **pomarańcze i cytryny**

Piękne węgierskie **winogrona i gruszki**

poleca bardzo tanio (1501)

S. SOBESKI

w Bazarze.

Wyborowe i zawsze świeże cukry i czekoladki i osmażane owoce.

Piękne paryskie bonbonierki i atrapy.

J. Masadyński,

mistrz garncarski w Poznaniu

Piekary nr. 23

poleca swój bogato zaopatrzony (1379)

Skład

białych porcelanowych

PIECY

w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Mam zaszczyt donieść, iż

NOWOŚCI

w materyach francuzkich i angielskich

na jesienno-zimową porę

w wielkim wyborze już nadeszły.

J. & A. Witkowscy

w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1. (1540)

Czyste, białe, dobrze się palące

woskowe świece ołtarzowe

według kościelnego przepisu, co może być poddane chemicznéj analizie, sztuka po 10 funtów, klgr. po 3 mrk. 40 fen. przesyła po gwarancyą.

Karol Szewczyk, właściciel bielnika woskowego

w Hulczynie na Górnym Slązku (1525)

Warsztat siodlarski, przybory do podróży i handel tow. stalowych

E. RÖHNERA (1405)

dawniej Kluga nast. plac Wilhelmowski nr. 4) znajduje się obecnie przy

ulicy Wielkiéj Rycerskiéj nr. 2.

En gros. **En detail.**

Największy i najrenom.

skład wózików dla dzieci

na całe W. Ks Poznańskie

H. Neumanna, Berlińska ul. nr. 19.

jedynego reprezentanta (patent. Rzeszy nr. 10007) pat. **wózików dla dzieci**; poleca **wóziki dla dzieci wedle najnowszego systemu zdrowiu dzieci nie szkodzące** po cenach, które wykluczają wszelką konkurencyą. (1177)

Bez trucizny.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Sprzedaż tryków

Rambouillet czystéj krwi zarodowéj owczarni **Turzno p. Tauer** Pr. Zach. trwa jeszcze.

Zarząd dóbr

Kaysiewicz.

Oliwę, smarowidło, tran, petroleum, świece, mydło, kawę, czekoladę, herbatę chińską i wszelkie gospodarcze artykuły poleca po cenach hurtownych (1468)

Maszewski

w Ostrowie.

Skład materyałów aptecznych i kolonialnych.

Ogrodnik

żonaty, w średniem wieku, biegły w swoim zawodzie, który utrzymywał oranżeryą cieplarnią i ananasarnią, i który posiada chlubne świad., obecnie w miejscu, poszukuje nowego stanowiska od 1 paźniernika rb. łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Walenty Zaremba** ogrodnik Gola p. Gotyn. (1533)

Nauczycielka

egzaminowana, nie muzykalna, która kilka lat była w Paryżu — życzy sobie przyjąć miejsce za 150 tal. Bliższe wiadomości w (1542)

Agencyi Fontowicza.

Grobla 18

part. po. 4 pok., k. z przyn. od 1 pdz. do wyn. (1539)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.